Pismo nie jest datowane naprzód.

ROK XV. Nr. 218 (4536) WILNO, Środa 10 sierpnia 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Zaprzyjaźnione rządy i wrogie społeczeństwa

Jakie jest podobieństwo pomiędzy stosunkami Polski z Niemcami i Polski z Litwą? Na pozór żadne!

Tymczasem, jeżeli chodzi o drogę wiodącą do polepszenia i rozwoju tych stosunków, łatwo zauważyć tu bardzo wiele zbieżności. Podobieństwa te określam w skrócie jednym zdaniem. Trzy wymienione państwa posiadają rządy, rozumiejące potrzebę utrzymania między sobą dobrych stosunków a jednocześnie jak najbardziej wrogo usposobione względem siebie społeczeństwa. Rządy działają kierując się pobudkami rozumowymi, racjonalistycznymi. W społeczeństwach zaś nurtują uczucia i sentymenty, z którymi niezawsze rządy mogą sobie dać radę. Niemoc rządów wobec tych uczuć i sentymentów płynie stąd, że dawniej one same odwoływały się do nich i że niejednokrotnie wprzęgały je do współdziałania z usiłowaniami swej polityki.

Stosunki polsko - niemieckie mają za sobą tysiącletnią tradycję historyczną rywalizacji i walki obu narodów. Tę walkę poprzedzał okres legendarny i bajeczny nie mniej namiętnych i heroicznych zmagań. Połowa obecnego terytorium Niemiec to dawny kraj słowiański, podbity i zniemczony. Całe obecne terytorium Polski to kraj, przez który przeszła stopa niemieckiego żołnierza w okresie największego powodzenia jego oręża.

Ci Niemcy, którzy siedzą na dawnych ziemiach słowiańskich, muszą czuć to, co czuje nieprawny posiadacz względem właściciela. Ci Polacy, którzy pamiętają dobrze okupację niemiecką zwłaszcza tam, gdzie trwała ona przeszło wiek cały, nie mogą czuć się spokojnie i pewnie, dopóki potęga Niemiec może im jeszcze kiedykolwiek zagrozić.

Rządy obu narodów, które widzą dalej, niż sięga instynkt samozachowawczy rodaków, rozumieją, że wzajemne wyniszczenie się przez walkę mogłoby w dzisiejszych czasach być równoznaczne ze zgubą. Rozumieją, że instynkt walki i wzajemna wrogość to w dzisiejszych czasach atut do wygrania dla innych narodów, które by się chciały naszym kosztem wzmocnić i wzbogacić. To — przede wszystkim — woda na młyn imperializmu sowieckiego. Oba rządy są na szczęście dostatecznie silne, aby narzucić społeczeństwu i utrzymać generalną linię polityki zagranicznej wbrew jej niepopularności nawet. Nie mogą jednak całkowicie nie liczyć się z opinią społeczeństwa. Stąd płyną z jednej strony publiczne gesty Hitlera pod adresem Polski, kiedy mówi on np. o ziemiach niemieckich, i ze strony polskiej stałe bicie na alarm przed inwazją niemiecką. Charakterystyczne tu są głosy prasy w zachodniej części kraju i to nawet prasy o zupełnie pozytywnym stosunku wobec rządu.

Prowadzenie polityki zagranicznej, jak stąd widzimy, nie jest tylko sztuką opanowywania sytuacji międzynarodowej, to jednocześnie sztuka panowania nad nastrojami i opinią wewnątrz kraju.

Że tak jest, najlepiej można zaobserwować na przykładzie Litwy. Jest to przykład negatywny. Rozdmuchiwanie nastrojów antypolskich w Kownie poszło tak daleko, że całkowicie krępuje swobodę manewru rządu litewskiego w kierunku zacieśnienia stosunków z Polską. Na to, aby te stosunki z Polską nawiązać, trzeba było postawić rząd litewski wobec faktu ultimatum. Obecnie, gdy już stosunki są nawiązane i obywatele polscy narodowości litewskiej swobodnie jeżdżą do Kowna na zjazdy, mieliśmy znowu jaskrawą demonstrację młodzieży kowieńskiej pod adresem Wilna.

Rząd litewski z premierem, ks. Mironasem, na czele niewątpliwie zdaje sobie sprawę z tego, że takie demonstracje nie ułatwiają rozmów, że z kolei i rząd polski musi się liczyć z reakcją własnego społeczeństwa na wybryki i demonstracje po tamtej stronie granicy. Nie ma racji jednak agencja „Iskra", gdy ostro cenzuruje mocniejsze akcenty ostatniego przemówienia premiera Mironasa w obronie Litwinów, zamieszkujących Wileńszczyznę. Sama zauważa: „chcemy przypuszczać, że do tej odwagi popchnęły Litwę względy wewnętrznej demagogii".

O to właśnie chodzi, że ta wewnętrzna demagogia czy nie demagogia, mniejsza o to, wymaga ofiar, wymaga często od rządów buńczucznych i szumnych słów w gruncie rzeczy nie wiele realnie znaczących. Jest wielkim sukcesem rządu i jego aparatu propagandowego, jeżeli ze społeczeństwem może się porozumieć bez używania sztucznych i wydmuchanych efektów. To jest możliwe jedynie w wypadku dobrego przygotowania społeczeństwa przez odpowiednie uświadomienie polityczne, za pośrednictwem aparatu propagandowego, zwłaszcza prasy. W konkretnym wypadku stosunków polsko - niemieckich i polsko - litewskich, gdzie pokojowe nastroje rządów nie znajdują odpowiednika w społeczeństwach (wyjątek stanowi stosunek społeczeństwa polskiego do Litwy) rola prasy jest olbrzymia. Pomyślmy tylko, ile dobrego dla ugruntowania pokoju w Europie mogłyby zdziałać:

1. prasa niemiecka, pisząc obiektywnie i beznamiętnie o Polsce, jej potrzebach i dążeniach;

2. prasa litewska, wyrzekając się demagogicznych haseł wileńskich a pracując na rzecz zbliżenia polsko-litewskiego ;

3. prasa polska — zaprzestając ostrego tonu w stosunku do Niemiec i uznając realną korzyść, płynącą z pokojowego współżycia i współpracy obu państw. W stosunku do Litwy bowiem możemy już przyjąć, że nasza prasa stoi na wysokości zadania.

Piotr Lemiesz.

Kto ustąpił pod Czang-Ku-Feng?

Przedtem odległość między pozycjami wynosiła 200 m, obecnie — 1000. — Wojska sowieckie wykazują mniejszą aktywność

TOKIO, (Pat). Ministerstwo wojny komunikuje:

We wtorek rano dwa bombowce ciężkie i 12 lekkich trzy razy pojawiło się nad stanowiskami japońskimi w Czangkufeng i Szatsaoping.

Obecnie stanowiska japońskie w tym okręgu oddalone są od pozycyj sowieckich o 500—1000 metrów.



KOM. LITWINOW
min. spraw zagr. Z. S. R. R.

TOKIO, (Pat). Japońskie ministerstwo wojny komunikuje, 9 b. m. do godz. 15 (czasu lokalnego) sowieckie eskadry powietrzne nie ukazały się nad wschodnią granicą Mandżukuo, ani nad terytorium koreańskim. Artyleria sowiecka bombardująca pozycje japońskie na wzgórzach Czangkufeng, Szatsaoping i Szuliufeng wykazywała mniejszą aktywność.

Umocnienia wzniesione przez wojska sowieckie na przestrzeni od Hansz na północ od Hsiangszantung do najwęższego pasa sowieckiego terytorium zbliżają się do zatoki Posieta.

Po godz. 15 samoloty sowieckie ukazały się nad terytorium koreańskim nad Keiko i Kozo. Japońska artyleria przeciwlotnicza swym skutecznym ogniem zmusiła samoloty sowieckie do odwrotu, nie dopuszczając do bombardowania.

W okolicy Szuliufeng na północ od wzgórza Czangkufeng, trwają walki. Dwa bataliony sowieckie, pod osłoną artylerii, zbliżyły się na 100 mtr do pozycyj japońskich pod Szuduifeng. Po przeciwnatarciu japońskim wojska sowieckie cofnęły się, ale walki trwają nadal.

TOKIO, (Pat). Wojska japońskie pogrzebały zwłoki żołnierzy sowieckich, poległych podczas czterodniowych walk pod Czangkufeng.

Blücher przybył na front

TOKIO (Pat) Agencja Domei donosi, że marszałek Bluecher, dowódca armii Dalekiego Wschodu przybył do Nowokijewska i objął osobiście dowództwo oddziałów walczących na spornym odcinku granicy sowiecko-mandżurskiej.

Żołnierze sowieccy nie chcą walczyć

„Czystka" wśród walczących. Rozstrzelanie dowódcy czołgów

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi, że do Nowokijewska przybył zastępca komisarza spraw wewnętrznych Mechlis, który jest szefem komisji śledczej w sprawie ucieczki generała Łuszkowa. W oddziałach armii sowieckiej, stwierdza Domei dokonywana jest krwawa „czystka", która obejmuje również oddziały frontowe.

Trzej żołnierze sowieccy z załogi czołgów poddali się Japończykom oświadczając, że nie są komunistami i nie chcą walczyć. Dowódca oddziału czołgów został rozstrzelany za chęć poddania się Japończykom.

Z powodu wypadków dezercji żołnierzy, stwierdza Domei, czołgi sowieckie wycofane zostały z frontu do Nowokijewska. Główne siły armii czerwonej zostały wycofane z frontu i prawdopodobnie zostaną zastąpione przez nowe siły.

TOKIO, (Pat). Dziennik „Miyak Szimbun" wskazuje na niski stan moralny oddziałów czerwonej armii, biorących udział w dotychczasowych walkach pod Czangkufeng. Dziennik donosi, iż wypadki poddawania się żołnierzy sowieckich są coraz częstsze, przy czym dodaje, że żołnierze chińscy nie poddają się tak łatwo.

Dziennik twierdzi, że wartość bojowa czerwonej armii jest wobec tego zagadką, nawet pomimo bardzo bogatego wyposażenia w samoloty i broń pancerną.



UGAKI
min. spr. zagr. Japonii.

Narady w sztabie japońskim

TOKIO, (Pat). W związku z zatargiem sowiecko - japońskim odbyły się równolegle narady wyższych oficerów w ministerstwie wojny i w sztabie generalnym. Narada w ministerstwie odbyła się pod przewodnictwem ministra wojny gen. Itagaki,

Niemcy i Włochy nie zaangażują się na Dalekim Wschodzie

PARYŻ, (PAT) — Premier Daladier po przyjeździe do Paryża odbył przede wszystkim konferencję z ministrem spraw zagranicznych Bonnetem, który poinformował go o sytuacji międzynarodowej.

Fakt, że premier Daladier po przyjeździe z tygodniowego urlopu odbył przede wszystkim rozmowę z min. Bonnetem, wykazuje poważne zainteresowanie, z jakim rząd i opinia francuska śledzą rozwój sytuacji międzynarodowej zarówno na Dalekim Wschodzie, jak w Hiszpanii i Czechosłowacji. W kołach dyplomatycznych Paryża ze szczególnym zainteresowaniem przyjęto wiadomość o wizycie ambasadora niemieckiego w Paryżu hr. von Weltschka u min. Bonneta przed konferencją tego ostatniego z premierem Daladierem, jaka miała miejsce we wtorek.

Wizyta ta potraktowana została, jako dowód odprężenia w stosunkach francusko-niemieckich zwłaszcza, iż wizycie hr. von Weltschka u ministra Bonneta towarzyszyła wizyta ambasadora francuskiego w Berlinie Francois Ponceta u niemieckiego podsekretarza stanu w min spraw zagranicznych von Weizsaeckera, zastępującego ministra von Ribbentropa.

Francuskie koła polityczne wykazują optymizm, o ile chodzi o ocenę sytuacji międzynarodowej. Optymizm ten spowodowany jest w pierwszym rzędzie wiadomościami z Berlina i Rzymu na temat stanowisk rządów niemieckiego i włoskiego wobec wydarzeń na Dalekim Wschodzie.

W Paryżu panuje przekonanie, iż i Berlin wyraźnie podkreśla że nie zamierza angażować się w konflikt sowiecko-japoński. Ostatnie doniesienia z Berlina, świadczące, iż niemieckie koła polityczne starają się nadać ściśle określony charakter ostatniej rozmowie min. von Ribbentropa z ambasadorem japońskim w Berlinie, zostały powitane w Paryżu ze szczególnym zadowoleniem.

Sowiety przygotowują nowy napad?

Koncentracja wojsk sow. pod Hansz

TOKIO (Pat). Komunikat ministerstwa wojny z godz. 18. m. 30 donosi iż artylerja sowiecka 9 bm. rano ostrzeliwała pociąg pasażerski pomiędzy Szukai i Kogi w północnej Korei Są liczni ranni wśród ludności cywilnej.

Znaczne siły sowieckiej piechoty, artylerii i kawalerii gromadzą się na południowy wschód i północny zach. od Hansz, miejscowości odległej o 20 km na północ od Czangkufeng oraz na północno-zachodnich wybrzeżach zatoki Posieta.

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi, iż ruchy wojsk sowieckich na północ od Czangkufeng są bacznie śledzone, ponieważ wydaje się, iż Sowiety zamierzają ponownie pogwałcić terytorium Mandżurii.

Według informacyj otrzymanych z pogranicza sowiecko - mandżurskiego o godz. 16 m. 30 (czas lokalny) z Nowokijewska wyruszyło do Hansz 50 tanków. Według otrzymanych już poprzednio wiadomości, wojska sowieckie budują umocnienia na linii od Hanszu do granicy.

Słowacy wnoszą skargę do trybunału w Hadze

o niedotrzymanie umowy przez Czechów

PRAGA, (Pat). Wychodząc z założenia, że umowa pittsburska jest umową międzynarodową, ponieważ została zawarta między dwoma narodami: Czechami i Słowakami, słowackie stronnictwo autonomistyczne zamierza zwrócić się ze skargą o niedotrzymanie umowy przez Czechów do Trybunału Międzynarodowego w Hadze. Stronnictwo autonomistyczne podkreśla przy tym, że umowa pittsburska została przedstawiona konferencji pokojowej w Wersalu. Dr Hletko ma wśród Słowaków amerykańskich zebrać fundusze, potrzebne na pokrycie kosztów, związanych z wniesieniem sprawy.

Skarga zostanie przekazana uprzednio wybitnemu znawcy prawa międzynarodowego do zaopiniowania.

Obietnice Benesza — to za mało

Przywódca Słowaków amerykańskich o wrażeniach z Czech

KRAKÓW, (PAT). — Przywódca Słowaków amerykańskich dr Hletko podczas swego pobytu w Krakowie odbył rozmowę z przedstawicielem PAT..

Na zapytanie, jakie wrażenie odniósł dr Hletko po przybyciu do Czechosłowacji i czy osiągnięte wyniki zadawalają naród słowacki i jego jako rzecznika Ligi Narodowej Słowaków w Stanach Zjednoczonych, — dr Hletko odpowiedział, iż wcale nas nie zadawala stanowisko rządu praskiego, wyrażone przez prezydenta Benesza, premiera Hodżę i innych. Zadawala nas natomiast stanowisko narodu słowackiego które jest w całości za umową pittsburską, a nawet stanowisko tych, którzy z różnych względów chwilowo nie mogą ujawnić swych przekonań.

Osiągnięte wyniki, spowodowane przyjazdem naszej delegacji z Ameryki z oryginałem umowy pittsburskiej do Czechosłowacji — oświadczył dr Hletko — całkowicie zadawalają delegację, gdyż przyjazd delegacji pobudził opinię całego narodu słowackiego, jak i opinię całego świata. Ks. Hlinka, przywódca Słowackiej Partii Ludowej jest też bardzo zadowolony z przyjazdu naszej delegacji, z jej pracy i wyników.

Dr Hletko zaznaczył w dalszym ciągu, iż nie przywiązuje większej wagi do misji lorda Runcimana w odniesieniu do sprawy słowackiej, gdyż uważa tę misję za jeszcze jedną próbę odwleczenia wszelkich decyzyj. Jako Słowak — powiedział dr Hletko — jestem mocno zainteresowany stanowiskiem, jakie zajmie lord Runciman w stosunku do narodu słowackiego, gdyż uważam że sprawa Słowaków jest daleko istotniejsza od sprawy Sudetów.

W zakończeniu dr Hletko oświadczył, że wywozi z Polski bardzo dobre wrażenie. Polacy przyjęli nas jako bracia słowiańscy i pokazali nam swoje zrozumienie dla naszych wielkich zasadniczych ideałów i celów narodowych.

Niemcy pomimo oburzenia na razie nie chcą zaostrzać stosunków z Czechosłowacją

BERLIN, (PAT). — Chociaż niemieckie czynniki miarodajne zachowują nadal powściągliwość w ocenie sytuacji w Czechosłowacji, prasa jednak nie ukrywa swego oburzenia z powodu zabójstwa przez socjalistów Niemca sudeckiego Baierle.

Napadnięty był on przez grupę kilkunastu socjalistów, wśród których — według krążących tu pogłosek — znajdować się mieli także socjaliści narodowości niemieckiej. Bez znaczenia jest jednak — zdaniem tutejszych kół politycznych — kwestia, do jakiego kierunku politycznego należeli mordercy, decydującym natomiast jest fakt że umożliwia się w Czechach walkę z Niemcami sudeckimi wszystkimi zbrodniczymi środkami. To też miarodajne czynniki Rzeszy — oświadczają tu — są pod silnym wrażeniem ostatniej zbrodni, która dowodzi, że Niemcy w Czechosłowacji nie są pewni ani mienia ani życia.

Pomimo jednak powtarzających się zabójstw i ciągłego gwałcenia granicy niemieckiej, wbrew ostrym protestom Rzeszy nie należy — zdaniem dobrze zazwyczaj poinformowanych kół — spodziewać się ostrzejszych czy bardziej stanowczych wystąpień rządu Rzeszy, który pragnąłby uniknąć zaostrzenia się sytuacji i zajmuje wyczekujące stanowisko wobec podjętej przez niektóre mocarstwa zachodnie akcji mediacyjnej.

Fortyfikacje na granicy zachodniej ZSRR

już są ukończone

TALLIN. (Pat). Dziennik „Paevalent" zamieszcza dłuższy artykuł na temat budowanej przez Sowiety linii obronnej na granicy zachodniej ZSRR.

Dziennik twierdzi, że prace są już na ukończeniu i trwały 7 lat. Roboty fortyfikacyjne prowadzone były z wielkim pośpiechem przez specjalne oddziały saperów bez udziału robotników cywilnych. Dużą uwagę zwrócono na umocnienia wybrzeży morskich, których bronią dwie silne fortece Krasnaja Gorka i Koporje.

Specjalna komisja litewska

będzie badała polskie propozycje handlowe

RYGA, (PAT). — Z Kowna donoszą: przy ministerstwie spraw zagranicznych utworzona została specjalna komisja, której zadaniem będzie rozpatrzenie propozycyj polskich, poczynionych w trakcie polsko-litewskich rokowań handlowych. Rokowania zostaną wznowione po zakończeniu prac komisji.

Pierwszy lord admiralicji brytyjskiej

bawi w towarzystwie min. Becka w Gdyni

GDYNIA, (PAT). — W drugim dniu pobytu w Gdyni piewszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper w towarzystwie ministra spraw zagranicznych J. Becka i otoczenia zwiedził motorówką port gdyński, interesując się szczegółowo wszystkimi jego urządzeniami. O godz. 13 na jachcie „Enchantress" odbyło się śniadanie, wydane przez pierwszego lorda admiralicji brytyjskiej dla p. ministra spraw zagraniczych J. Becka.

Po śniadaniu pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper w towarzystwie ministra spraw zagranicznych J. Becka i ich otoczenia udał się na pokładzie ORP „Jaskółka" do Juraty; gdzie spędził krótki czas na plaży, a o godz. 19 powrócił do Gdyni. W środę w godzinach przedpołudniowych jacht „Enchantress" udaje się do Gdańska.

Przedstawiciele francuskiej marynarki wojennej w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Przybyli do Warszawy dowódca zespołu kontrtorpedowców francuskich komandor Borno'in, oficerowie floty francuskiej i delegacja podchorążych Szkoły Morskiej w Brest wspisali się do ksiąg audiencjonalnych na Zamku i w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych oraz złożyli wizyty panu ministrowi spraw wojskowych, szefowi sztabu głównego i szefowi kierownictwa marynarki wojennej.

O godz. 12 goście francuscy złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Podczas składania wieńca obecni byli przedstawiciele władz. Po złożeniu wieńca goście francuscy byli podejmowani śniadaniem przez szefa kierownictwa marynarki wojennej po czym zwiedzili Zamek i ciekawsze zabytki miasta.

O godz. 18 komandor Barnomin, oficerowie marynarki francuskiej i delegacja podchorążych Szkoły Morskiej w Brest byli obecni na herbatce wydanej przez pana ministra spraw wojskowych w salonach oficerskiego Yacht Klubu.

Czesi przebili Niemca nożem

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi: Wczoraj dopiero ujawniono, że w nocy z niedzieli na poniedziałek w m. Sirb w okręgu Hostanu w Boehmervaldzie został napadnięty przez Czechów członek partii iNemców sudeckich, Józef Wiesner.

Napadnięty otrzymał 4 pchnięcia nożem. Spieszący na pomoc Wiesnerowi jego towarzysz partyjny Bogner został pobity i zraniony kastetem w twarz.

Wykoleił się pociąg na stacji Rudnik

LWÓW, (Pat). W dniu wczorajszym pociąg pośpieszny Lwów — Warszawa, który odszedł ze Lwowa o godz. 7,40 uległ na stacji kolejowej Rudnik wykolejeniu.

Na miejsce udała się komisja. Ośmi upodróżnych zostało lekkokontuzjowanych. Odjechali oni w dalszą drogę do Warszawy.

100 domów spłonęło w Łosicach

SIEDLCE, (PAT). — Wczoraj o godz. 11,30 w południe w mieście Łosice pow. siedleckiego wybuchł groźny pożar, który strawił czwartą część miasta. Pastwą pożaru padło przeszło 100 budynków mieszkalnych i gospodarskich. Straty sięgają setek tysięcy złotych.

Na ratunek pośpieszyły zmotoryzowane straże ogniowe z Siedlec, Białej Podlaskiej, Janowa Podlaskiego, Konstantynowa i 7 straży wiejskich z okolic. Akcją kierował starosta Guliński i komendant powiatowy policji Jarzęcki. O godz. 19 pożar zlokalizowano. Dzięki wysiłkom straży udało się uratować miasto. Przyczyną pożaru była iskra od motoru przy młóckarni.

Premier francuski powrócił do Paryża

PARYŻ, (Pat). Daladier, który powrócił dzisiaj rano do Paryża z Cannes udał się niezwłocznie do ministerstwa wojny.

Nie ma już „kotła bałkańskiego"

STAMBUŁ, (Pat). Wszystkie dzienniki tureckie poświęciły artykuły wstępne ostatniemu porozumieniu pomiędzy państwami bałkańskimi a Bułgarią. Uważają one, że układ ten przyczyni się do przystąpienia Bułgarii do ententy bałkańskiej, co zapewni ostatecznie pokój, nie tylko na Bliskim Wschodzie. Pisma wskazują zarazem na konsolidację panującą na Bałkanach w porównaniu ze stosunkami, panującymi pomiędzy wielkimi mocarstwami.

Muzułmanie i induscy w obronie Arabów palestyńskich

BOMBAJ, (Pat). Komitet wykonawczy hindusko - muzułmańskiej ligi w Delhi uchwalił ogłosić 26 sierpnia „dzień palestyński" na znak protestu przeciwko polityce brytyjskiej w Palestynie oraz celem zamanifestowania sympatii dla Arabów.

W Litwie brak cegieł

KRÓLEWIEC, (Pat). Na Litwie daje się ostatnio odczuć poważny brak cegły. W związku z odbudową spalonej niedawno Połągi musiano sprowadzać cegłę z Łotwy.

Giełda warszawska

z dnia 9 sierpnia 1938 r.

Belgi belgijskie	90,10
Dolary amerykańskie	530,½
Dolary kanadyjskie	529,00
Floreny holenderskie	289,74
Franki francuskie	14,52
Franki szwajcarskie	121.90
Funty angielskie	25,93
Guldeny gdańskie	100.25
Korony czeskie	15,45
Korony duńskie	115.70
Korony norweskie	130,23
Korony szwedzkie	133,69
Liry włoskie	23,65
Marki fińskie	11,45
Marki niemieckie	—
Marki niemieckie srebrne	99.00
Tel Aviv	25,90
Akcje:	
Bank Polski	126.00
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	67,13
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	83,50
Pożyczka inwestycyjna druga	82,50
Pożyczka konwersyjna	—
4% premj. dolarowa	42.65
Pożyczka konsolidacyjna	67,00
Listy zast. ziems. dol. 8% kupon	29.46
4½% ziemskie seria 5-ta	65.00

Polska zwycięża Norwegię różnicą 2 pkt

OSLO, (Pat). We wtorek zakończył się w Oslo międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Polska — Norwegia. Jak i pierwszego dnia, sytuacja do ostatniej chwili była niewyjaśniona. Ostatecznie zwycięstwo odniosła Polska w stosunku 95 : 93, a więc różnicą zaledwie 2 pkt. Decyzja zapadła w ostatniej konkurencji dnia, tj. w sztafecie szwedzkiej. Przed tą konkurencją stan meczu brzmiał 91 : 91.

Polacy, jak i zawodnicy norwescy, zdawali sobie doskonale sprawę z ciążącej na nich odpowiedzialności. Polska sztafeta pobiegła jednak doskonale, rozstrzygając spotkanie na naszą korzyść.

Zainteresowanie meczem było bardzo duże, trzeba jednak specjalnie podkreślić wzorowe zachowanie się publiczności i bardzo serdeczny stosunek do polskich zawodników. Walka była przez cały czas prowadzona z obu stron w sposób wybitnie dżentelmeński.

TECHNICZNE WYNIKI

drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Na 110 mtr przez płotki zwycięstwo odniósł Norweg Albrechtsen w czasie 15,1, 2) Schmidt (Polska) 15,2 3) Seeberg (Norwegia) 15,5, 4) Haspel (Polska) 15,5.

100 mtr z kolei wygrał Polak Zasłona w czasie 10,7, 2)Sjoewall (N) 10,7, 3) Danowski (P) 10,9, 4) Brandvold (N) 11.

Na 1500 mtr zamiast Soldana pobiegł Noji. Polacy obsadzili w tej konkurencji dwa pierwsze miejsca. Pierwszym był Staniszewski w czasie 3:54,2, a drugim Noji 3:55,6, 3) Lehne 3:56,2, 4) Lie 4:04,9.

W oszczepie zamiast Luckhausa wystąpił Gierutto, który się spisał niespodziewanie dobrze, zajmując drugie miejsce, podczas gdy Mikrut znalazł się dopiero na czwartym miejscu. 1) Sunde (N) 64 m, 2) Gierutto (P) 59,70, 3) Bryntesen (N) 59,38, 4) Mikrut 53,20.

W skoku wdal zwycięstwo odniósł Karol Hoffman (Polska) 7,21 mtr, 2) Hansen (N) 7,18, 3) mistrz Norwegii Berg 7,17, 4) Marian Hoffman (P) 6,90.

Na 400 mtr bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Gąssowski w czasie 49.2, 2) Eidsboe (N) 49,6, 3)Noedleby (N) 50,1, 4) Drozdowski (P) 51,5.

Bieg na 10.000 mtr przyniósł nam nieprzyjemną niespodziankę: Marynowski, który prowadził przez cały czas, po 6 km nagle zaczął odstawać w tyle. Jak się okazało, Polak dostał kurczy żołądka. Zdawało się nawet, że zemdleje na bieżni, opanował się jednak i najwyższym wysiłkiem ukończył bieg, jako ostatni, ratując jednak w ten sposób jeden punkt dla Polski, który mógł mieć przy podobnie wyrównanej walce decydujące znaczenie. Pierwsze miejsce zajął niespodziewanie Larsen (N) w słabym czasie 32:28,5, 2) Wirkus (P) 33:07,8, 3) Slaatren (N) 34,17, 4) Marynowski.

W skoku wzwyż Norwegowie zajęli dwa pierwsze miejsca wyrównując dzięki temu punktację. Pierwszym był Stai (N) 1,94, a drugim Rasmussen 1,91. Trzecie miejsce zajął Kalinowski (P) 1,88, a czwarte Hoffman (P) 1,85. Hoffman przy pierwszym skoku skręcił nogę i wyżej już nie skakał.

W ostatniej konkurencji, sztafecie szwedzkiej, pierwsze miejsce zajęła Polska w składzie Danowski, Zasłona, Drozdowski, Gąssowski w czasie 1:56,3. Norwegia uzyskała czas 1:58,4

W ogólnej zatem punktacji zwyciężyła Polska 95 : 93.

Z poniedziałkowych rozgrywek podajemy właściwe wyniki w dysku:

1. Soerlle (N) 48.56
2. Fiedoruk (P) 46.64
3. Gierutto (P) 45,10
4. Silvertsen (N).

Polska zremisowała z Włochami w Rimini

Punkty zdobyli Czortek, Kowalski, Szymura i Piłat

RIMINI, (Pat). Drugi mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Polski a reprezentacją Włoch w Rimini zakończył się niespodziewanie wynikiem remisowym 8 : 8. Największą sensacją zawodów była porażka Kolczyńskiego z Pittorim. Decyzja zapadła w ostatnich dwóch spotkaniach kiedy Włosi prowadzili już 8:4, ale Polacy rozstrzygnęli osatnie dwa spotkania na swoją korzyść, wywalczając w ten sposób bardzo dla nas zaszczytny wynik remisowy.

Pół miliona mieszkańców ewakuuje się z Hankou

HANKOU, (Pat). Cziang-Kai-szek zarządził ewakuację 500.000 osób z Hankou do dnia 8 bm. 300.000 mieszkańców już opuściło miasto, ale na na ich miejsce napływają bezustannie tysiące uchodźców.

Francja nie udziela pomocy Hiszpanii

RZYM, (PAT) — Wczoraj wieczorem odbyło się zapowiadane przez koła francuskie spotkanie francuskiego charge d'affaires przy Kwirynale Blondela zwłoskim ministrem spr. zagr. hr. Ciano.

Aczkolwiek koła francuskie zapewniają, że rozmowa ta nie pozostawała w żadnym związku z przerwanymi w maju rb. rokowaniami francusko-włoskimi, to jednak według tych kół przedmiotem wczorajszej konferencji były w dużej mierze sprawy hiszpańskie.

P. Blondel poruszyć miał mianowicie sprawę nieprawdziwych wiadomości prasowych o rzekomym podjęciu przez Francję dostaw dla Hiszpanii republikańskiej oraz o przejściu przez granicę pirenejską do Hiszpanii 8.000 ludzi z Francji. Ponadto — jak informują koła francuskie — omawiać miano również sprawy bieżące.

Wizyta marszałka Balbo w Berlinie ma być jedynie kurtuazyjna

BERLIN, (PAT). — Przylot marszałka Balbo do Berlina na zaproszenie feldmarszałka Goeringa stanowi główny przedmiot zainteresowania opini niemieckiej. Aczkolwiek obecna wizyta marszałka Balbo, przybywającego do Rzeszy już po raz piąty, zdaniem czynników miarodajnych, nie posiada charakteru politycznego i jest tylko wyrazem osobistej przyjaźni jaka łączy dwuch wybitnych mężów stanu Włoch i Niemiec, tym nie mniej wizyta obecna różni się jednak od poprzednich tym, że odbywa się w okresie działania osi Rzym — Berlin której też jest i zewnętrznym wyrazem. Wiadomo bowiem, że zwłaszcza Goering i Balbo usilnie pracowali nad stworzeniem osi, a wspólność temperamentów, charakterów i podobieństwo dotychczasowej pracy i kariery politycznej predystynuje tych dwuch mężów do ścisłej i przyjacielskiej współpracy

Wobec kurtuazyjnego charakteru tej wizyty, stwierdzają z naciskiem czynniki urzędowe, bezpodstawne są także i wszelkie domysły, lansowane w niektórych kołach a utrzymujące, iż wizja ta poświęcona będzie zacieśnieniu współpracy obu państw w dziedzinie powietrznej, czy nawet zawarciu układu. Już sam fakt, że marszałek Balbo jest obecnie gubernatorem Libii, gdzie stale przebywa, wyklucza tego rodzaju możliwość.

Prasa niemiecka, poświęcająca marszałkowi Balbo artykuły powitalne, czyni porównanie między nim a feldmarszałkiem Goeringiem, wskazując przy tym, że obaj są właściwie zastępcami swoich wodzów.

ODDŁUŻENIE
czy odbudowa kredytu rolnego

Niedawno ogłoszone w prasie oświadczenie wicepremiera i ministra skarbu Kwiatkowskiego w sprawie polityki kredytowej w odniesieniu do rolnictwa, stworzyło nowy i niezmiernie ważny element w akcji podniesienia gospodarczego wsi. Oświadczenie to będzie niewątpliwie stanowić punkt wyjścia dla polityki rozwiązywania tych sił dynamicznych w rolnictwie, które tak wskutek kryzysu, jak też w następstwie pewnych posunięć pokryzysowych, nie mogły być do tej pory dostatecznie ujawnione.

Akcja oddłużeniowa, jako środek konieczny w momencie zmiany stosunków gospodarczych w rolnictwie wywołanej kryzysem była koniecznością i zaniechanie jej niewątpliwie zepchnęłoby poziom gospodarczy wsi na trudny dziś do oszacowania niski poziom. Niemniej jednak stwierdzić należy, że oddłużenie rolnictwa — pomijając w tej chwili sprawność i skuteczność tej akcji — obok znacznych korzyści, jakie dało rolnictwu, bynajmniej nie było bez cienia. Cieniem tym było niemal zupełne zlikwidowanie kredytu rolnego. Faktem jest, że w ciągu ostatnich lat kilku liczenia na uzyskanie przez rolnika, nawet dobrze finansowo notowanego, pożyczki długoterminowej, stało się wprost nierealnym.

Nim przejdziemy do analizy skutków powyższego zjawiska, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że ujemne skutki skąd inąd pożytecznej akcji oddłużeniowej, przede wszystkim dotknęły rolnictwo drobne i średnie. O ile bowiem własność o charakterze ziemiańskim jeszcze z okresu przedwojennego posiada własne instytucje kredytu długoterminowego, które dziś nadal zachowały swą dotychczasową aktywność, o tyle rolnictwo chłopskie, nie posiadając nigdy swego własnego aparatu kredytowego, w zbyt nikłym zakresie może korzystać z usług spółdzielczości, silnie zresztą dotkniętej kryzysem względnie Państwowego Banku Rolnego, który znowuż zasadniczo jest nastawiony raczej na cele o charakterze specjalnym. Można się spodziewać, że rozpoczęta przez pana wicepremiera akcja kredytowa w stosunku do rolnictwa pójdzie właśnie po linii nie tyle odbudowy, co raczej tworzenia długoterminowego kredytu rolnego dla drobnych i średnich warsztatów.

Okres kryzysu w rolnictwie, wraz z następującym po nim zupełnym brakiem kapitałów obrotowych przyczynił się do utrwalenia się w pewnych kołach rolniczych opinii, że podniesienie produkcyjności gospodarstw włościańskich zależy przede wszystkim od dobrego wykorzystania rąk do pracy, które, jak wiadomo są na wsi w nadmiarze. Każdy jednak, kto zna organizację warsztatu rolnego, wie, że niezależnie od jego wielkości obok pracy, kapitał jest niemniej ważnym czynnikiem intensyfikacji a tym samym i zwiększenia produkcji. Dziś więc, gdy ten ostatni problem staje się najbardziej zasadniczym postulatem polityki gospodarczej, prowadzonej pod kątem gotowości obronnej narodu, zagadnienie dostarczenia tego kapitału musiało znaleźć swój odpowiedni wyraz również i w polityce kredytowej. Zdobycie bowiem kapitału przez rolnika drogą kapitalizacji przychodów, nawet w okresie dobrej koniunktury nie jest rzeczą szybką i łatwą, zwłaszcza wówczas, gdy warsztaty są bądź pozbawione zasadniczych inwestycyj, bądź też są one w stanie dezolacji w wyniku kryzysu.

Jest rzeczą oczywistą, że akcja oddłużeniowa, przeciągająca się na okres kilkuletni, zwłaszcza gdy nabiera cech pewnej permanencji, stoi w wyraźnej sprzeczności z dążeniem do odbudowy kredytu rolniczego. W pewnej chwili musi nastąpić moment decyzji, w którą stronę iść należy: czy w kierunku pogłębiania akcji oddłużeniowej, a zatem dalszego podważania zaufania wierzyciela do rolnika, czy też, ubolewając, że oddłużenie radykalnie, w każdym razie definitywnie, nie zostało rozwiązane przed laty, iść po linii stwarzania warunków dla odrodzenia tego zaufania przez stabilizację stosunków kredytowych. Rozstrzygnięcie tego pytania nie może się ograniczać do strony formalnej. Odpowiedzi na to musi być dany charakter głębszy, bardziej zasadniczy. Chodzi bowiem o to, czy mamy iść po linii pewnego dynamizmu, choćby może w oparciu o nieco mniej korzystną podstawę — ale już teraz, natychmiast, czy też mamy opóźniać chwilę startu. Bo to byłoby praktycznym efektem przeciągania okresu oddłużania, jeżeli się zgodzimy, że nie tylko praca, ale i kapitał jest tak samo ważnym czynnikiem produkcji w drobnym gospodarstwie rolnym.

Sformułowanie odpowiedzi na postawione wyżej pytania ułatwi znakomicie zdanie sobie sprawy z ilościowego stosunku gospodarstw rolnych (mówimy ciągle i jedynie o drobnym rolnictwie), przedłużonych z jednej strony, a potrzebujących kredytu z uwagi na chęć podniesienia swego potencjału drogą inwestycyj; ze źródeł zadłużenia, które stanowią głównie zakup ziemi drogą parcelacji i komasacji; a więc kredyty ze skarbu państwa; wreszcie z momentu psychologicznego, który tu niewątpliwie odgrywa dużą rolę, a który polega na tym, że rolnik zadłużony jest elementem najbardziej ruchliwym. przez swą ruchliwość wywołując wrażenie u postronnych o powszechności zagadnienia, dotyczącego jego największej bolączki. Bolączki tej, oczywiście, nie należy lekceważyć. jeżeli chodzi o pewien odsetek gospodarstw, niemniej jednak nie wolno zapominać, że obejmuje ona stosunkowo mały procent ogółu rolników i, że zadośćuczynienie tej grupie nie tylko hamuje prężność gospodarczą większości, a zatem również i podniesienie się ich dobrobytu, ale także przez to samo utrudnia zrealizowanie na drodze zdrowego rozwoju celów ważnych dla polityki państwowej.

W decyzji co do kierunku polityki kredytowej w odniesieniu do rolnictwa ważną rolę, a bodajże pierwszorzędną, musi odegrać czynnik rządowy. Wynika to stąd, że tak dalsze prowadzenie akcji oddłużeniowej, jak też odbudowa kredytu rolnego musi mieć swe oparcie o skarb państwa. Jeżeli chodzi o pierwszy wypadek, to dotyczy to dalszego obciążenia budżetu państwa wydatkami w związku z pogłębianiem akcji oddłużeniowej, w drugim wypadku — ze względu na brak kapitałów prywatnych, skarb państwa musi się podjąć zorganizowania kredytu długoterminowego w drodze dotacyj ze środków budżetowych. Dochodzi więc tu moment celowości zużycia pieniędzy publicznych, czego podstawową linią kierunkową musi być w chwili obecnej nie co innego, jak zwiększanie potencjału gospodarczego, możliwie najszerszego ogółu warsztatów rolnych, zdolnych do prowadzenia samodzielnie działalności wytwórczej.

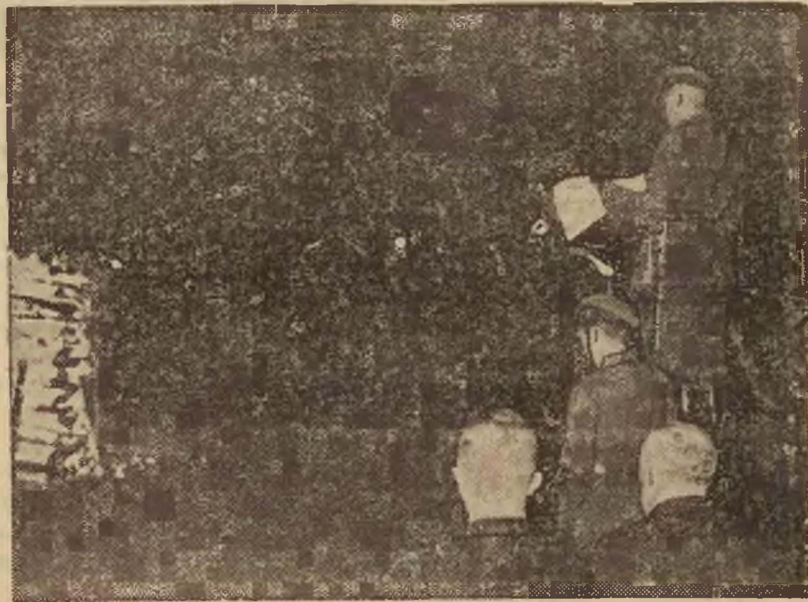
Jeżeli akcja kredytowa, która ma być rozpoczęta w przyszłym roku budżetowym, ma być oparta o zdrowe podstawy, musi odpowiadać warunkom takim, które by mogły uchylić możliwie najdalej niebezpieczeństwo powtórzenia się błędów akcji kredytowej ze strony instytucyj państwowych z okresu przedkryzysowego. Nowy kredyt musi odpowiadać warunkom produkcyjnym rolnictwa, a zatem tak czas, na jaki będzie on udzielany, nie może być krótki. jak też oprocentowanie musi być niskie. — Szczególnie co do tego ostatniego musi być nadmienione, że stopa procentowa nowych kredytów w żadnej mierze nie może być stanowiona na zasadzie bieżącej sytuacji rolnictwa, ale musi być wynikiem wypośrodkowania, stosownie do przewidywanego stopnia opłacalności rolnictwa na przestrzeni lat, w ciągu których kredyt ma być spłacany. W dalszym ciągu chodzi o celowość rozprowadzanych kredytów.

Kredyt rolniczy, jeżeli ma spełnić swe zadania w odniesieniu do drobnego rolnictwa, powinien ułatwiać wypełnienie warsztatom rolnym i średnim tych zadań, jakie na nie polityka gospodarcza nakłada. Muszą one uzyskać wyższy stopień produkcyjności — silniejsze związanie z całością gospodarstwa narodowego. Dla tego celu muszą one uzyskać w pierwszej linii pewien stopień stabilizacji co do swych form. A więc narzuca się nam w pierwszej linii postulat, by omawiana akcja kredytowa wzięła pod uwagę dwa zagadnienia: spłaty rodzinne, jako gospodarczy środek przeciwdziałający rozdrobnieniu oraz melioracje, jako podnoszące sprawność ziemi.

S. K.

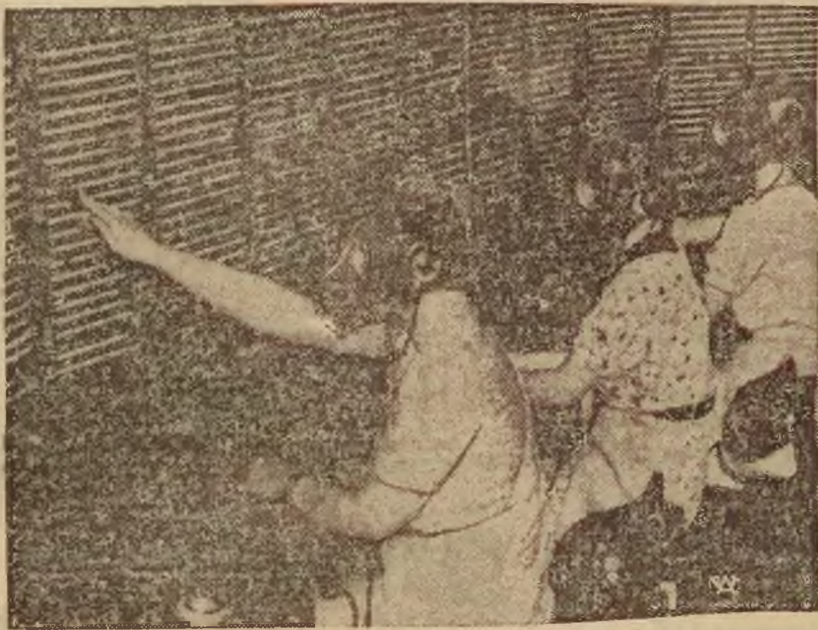
(Z „Polski Zbrojnej")

W 24 rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej



Moment uroczystego apelu strzelecko-legionowego na rynku Starego Miasta w Warszawie, przy płonącym stosie, w dniu 6 sierpnia br., jako w 24 rocznicę wymarszu Pierwszej Polskiej Kompanii Kadrowej z Oleandrów w Krakowie, na bój o wolność Polski.

Telefonistki londyńskie w maskach gazowych



Fragment z ćwiczeń obrony biernej przeciwgazowej w centrali telefonów londyńskich. Po raz pierwszy telefonistki założyły specjalnie przystosowane do ich pracy maski gazowe.

Nowy wielki kryzys w USA
Co mówią cyfry

Od dłuższego czasu słyszymy stale o nadciągającym nowym wielkim kryzysie gospodarczym. Bierze on początek w USA. Dane statystyczne potwierdzają w całej rozciągłości opinie mężów stanu z prezydentem Rooseveltem na czele oraz licznych przedstawicieli wielkiego przemysłu amerykańskiego.

Wskaźnik produkcji przemysłowej w Stanach Zjednoczonych A. P. spadł do 68 już w maju b. r. (brak ścisłych danych późniejszych) wobec 106 w maju przed rokiem. Wskaźnik produkcji tekstylnej wykazuje spadek ze 116 w kwietniu rb. do 69 w kwietniu r. b. Produkcja węgla kamiennego spadła do 23.827 tys. ton (maj) wobec 31.169 tys. ton przed rokiem. Produkcja stali (dane za czerwiec r. ub. i r. b.) — z 4.251 do 1.665 tys. ton. Produkcja energii elektrycznej (maj) z 9.976 do 9.088 miln. KWh. Jednocześnie bezrobocie wzrosło z 5.520 do 7.254 tysięcy. W zakresie komunikacji, przewozy kolejowe spadły z 47,11 do 38 miliardów tono — km., a ruch statków w portach — z 8,9 do 8,2 miln. ton pojemności. Na uwagę zasługuje ponadto zmniejszenie się obrotów izb rozrachunkowych z 37.138 do 28.841 miln. dolarów i na koniec spadek wskaźnika kursów akcji przemysłowych z 87 do 58 w czerwcu.

Urodzony jeździec



W niedawnej olimpiadzie jeździeckiej w Londynie wzięła również udział grupa Arabów. Na zdjęciu jeden z jej członków wzbudzający zachwyt tłumów swą brawurową postawą na koniu.

Stalowe lampy, telewizja i fanfary
Odbiornik lampowy za 35 marek

(Kor. wł. z Berlińskiej Wystawy Radiowej)

Berlin.

Fanfary należy właściwie umieścić na początku, bo przy ich dźwięku otworzył min. Goebbels doroczną, piętnastą już z rzędu wystawę radiową w Berlinie. Fanfary odezwały się razem z ogromną orkiestrą symfoniczną radia berlińskiego, razem z chórami, a tłum wiwatujący na cześć Goebbelsa powiększał jeszcze hałas i zamieszanie. Cały ten tłum zresztą trzymany był w przyzwoitej odległości od dostojnych osób urzędowych, a przez potrójny kordon czarnej milicji hitlerowskiej przedostać się można było tylko za okazaniem białej kartki, zdobytej uprzednio po dość mozolnych zabiegach.

Wystawa jest poniekąd jubileuszową bo to i piętnasta z rzędu i piąta za rządów nowego reżimu. To też postarano się nadać jej szczególnie uroczysty charakter. Już duże programowe przemówienie ministra propagandy stworzyło tę dekorację.

Min. Goebbels, świetny mówca i znawca psychiki swych słuchaczy nie bawił się w ogólniki. Powiedział, że na wystawie pokaże i co daje milionom ludzi. Postęp techniki radiowej na całym świecie dopinguje badaczy do coraz to nowych udoskonaleń. Rynek zresztą i najprzeciętniejszy odbiorca ma już wyrobione zdanie, co do swych wymagań. Krótko mówiąc wszyscy chcą mieć jak najlepszy aparat za małe pieniądze. I na tym posłusznie zbudowana została tegoroczna wystawa berlińska.

Owszem, nie zaniedbano niczego w zakresie maksymalnego ulepszenia dotychczasowych odbiorników, przede wszystkim lamp, stalowych, precyzyjnych serc nowoczesnego aparatu. Stalowa lampa dumnie staje do konkursu i dla porównania bierze swą młodszą siostrę sprzed dziesięciu lat, prezentując w tym zestawieniu swą wydajność, jakość i niższą cenę.

Fachowiec techniki radiowej znajdzie na wystawie berlińskiej dużo materiału. Niewątpliwie już za miesiąc znajdą się nowe ulepszenia różnych szczegółów i drobiazgów, które w sumie dają bardzo wiele. O tym wszystkim jednak nie wspomniał w swym prawie godzinnym przemówieniu Reichsminister Goebbels. Dużo natomiast powiedział o małym dwulampowym odbiorniku za 35 marek udoskonalonym i wyposażonym we wszystkie możliwe ulepszenia. Najdłużej też zatrzymał się szef propagandy podczas zwiedzania wystawy przy tym odbiorniku.

Jeszcze jeden zwrot warto przytoczyć z jego mowy.. Radio — powiada Goebbels — nie może być instytucją prywatną. Jest to głos naszego narodu i głos wodza do narodu. Jest to obok kina potężny nowoczesny środek wychowawczy, jąst to „der modernste Mittel zur Volksführung" — do prowadzenia tego narodu.

Szczerze i bez obwijania w bawełnę.

Nie wystarcza, że już teraz Rzesza Niemiecka stoi w pierwszym rzędzie państw pod względem radiofonizacji, nie wystarcza, że posiada najnowsze zdobycze techniczne i możliwości ich dalszego kontynuowania. Wolą i pragnieniem naszym jest, by cały naród niemiecki, by każdy obywatel był radiosłuchaczem.

I dlatego przyniosła duża piętnasta wystawa berlińska tani, bardzo dobry i nowoczesny odbiornik za 35 marek. Choć tak jest tani, kupić go można na raty po 2.50 tygodniowo. Każdy może naocznie się przekonać, że ten tani aparat radiowy — to nie żadna tandeta, ale rzeczywiście solidny i wystarczający na codzienne potrzeby odbiornik.

Grzmiące brawa były odpowiedzią na te obietnice.

Odbiornik ukaże się w handlu za parę miesięcy i pierwsza partia zaspokoi z miejsca ponad sto tysięcy nabywców, dalsze zaś ukazywać się będą regularnie aż do zupełnego nasycenia rynku.

Mały dwulampowy aparat urósł tedy do rozmiarów kwestii zasadniczej i przysłonił sobą olbrzymie tereny hal wystawowych, rozciągających się u stóp 138-metrowej wieży radiowej przy Mazurenallee obok placu Adolfa Hitlera.

Telewizja, która po raz pierwszy w tym roku zajęła duże hale na wystawie radiowej, pomimo reklamy i naturalnego dla każdej nowinki zainteresowania publiczności nie wydaje się jeszcze rzeczą ugruntowaną. Niewątpliwie ciekawy jest to eksperyment, jako tako zastosowany już do użytku prywatnego ale i cena odbiornika (najmniej 800 marek) i jego jakość nie wychodzi poza ramy prób. Obraz na ekraniku w aparacie jest mało kontrastowy, wygląda to jakby marne kino sprzed dwudziestu lat. Program nadawczy również nie odznacza się zbyt wielką wartością. a zabawka jest na ogół jeszcze zbyt niedostępna dla szerokich mas i poza obejrzeniem jej na wystawie wątpliwe, by się znalazło więcej chętnych do kupna aparatów telewizyjnych. W obecnym stanie rzeczy telewizja ma jeszcze przed sobą parę dobrych lat zanim wejdzie w tak ma

Hallo radiopajęczarze

We współczesnych czasach rozwielmożniło się do niebywałych granic zjawisko „pokątności". Ktoś, kogoś pokątnie obgadał, ktoś kogoś przyłapawszy w „ciemnym kącie", obił, ktoś z kimś pokątnie załatwił jakiś brudny interes itd.

Pająk również zawiesza cieniutką siateczkę pajęczyny w mrocznych kątach. Stąd zapewne zrodziło się pojęcie: radiopajęczarz. Na dźwięk tego wyrazu staje przed nami obraz człowieka z nieprzyjemną twarzą, który z lękiem w oczach instaluje w kącie rachityczną antenę i ukryty, gdzieś między sprzętami aparat.

Ale taki typ radiopajęczarza należy już do przeszłości. Świat kroczy ciągle naprzód, cywilizuje się — radiopajęczarz też. Obecnie mamy do czynienia z nowym gatunkiem radiopajęczarza, którego można nazwać „zmotoryzowanym". To znaczy nie posługuje się on prymitywnym radioodbiornikiem, ale używa pierwszorzędnych, najnowocześniejszych modeli.

Jest rzeczą charakterystyczną, że teraz radiopajęczarze rekrutują się **przeważnie z lampowców.** Radiopajęczarstwo wśród biedoty, która nie ma czasem na chleb, można byłoby niekiedy wytłumaczyć złymi warunkami materialnymi. Tymczasem co widzimy?

Ci ludzie, którzy nierzadko odejmują sobie od ust, mają detefony zainstalowane legalnie, natomiast radiopajęczarstwo panoszy się głównie wśród tych, co żyją w dostatku i mogą sobie pozwolić na niejeden luksus.

Z plus minus 50 radiopajęczarzy, wykrywanych co miesiąc na terenie Wileńszczyzny, przeważna ilość — to ludzie zamożni. Nie tylko pojedyńcze jednostki. Radiopajęczarstwem „trudnią się" często poważne firmy, których o taki proceder nikt by nie podejrzewał. Posiadają doskonały aparat, zewnętrzną i wewnętrzną antenę, słowem na pozór wszystko w porządku... Gdy następuje „wpadunek" — tłumaczą się zwykle nieznajomością przepisów itd.

Oczywiście takie tłumaczenia nie są szczere i mają na celu jedynie to, by w jakiś sposób „wykręcić się" od kary i kompromitacji.

Jakaż jest „filozofia" radiopajęczarza, czym motywuje on wobec znajomych popełnioną nieuczciwość?

Zazwyczaj argumentacja przedstawia się następująco: radio jest, jak deszcz. W czasie deszczu można wystawić wiadro i „samo napełni się" wodą. Tak samo radio. Fale są wszędzie. Co to komu szkodzi, gdy ja po cichu zainstaluję aparat i będę słuchał...

Otóż szkodzi i to bardzo. Radiopajęczarze podcinają byt radiu. Nie szanują cudzego wysiłku. Chcą mieć za darmo to, nad czym inni ciężko pracują.

Dziś rozpowszechnił się zwyczaj tak zwanego bezpłatnego czytywania gazet. Ludzie niesolidni „przez znajomość" wypożyczają w kioskach szereg pism i po przeczytaniu zwracają. Gdyby wszyscy tak postępowali — w Polsce nie mogłaby istnieć prasa. Zniszczyliby ją „pismopajęczarze". Niedawno byliśmy świadkami akcji wielu dzienników, zwalczających to zło społeczne. Akcja ta przyniosła, zdaje się, rezultaty.

Takim samym, jeśli nie większym złem społecznym jest radiopajęczarstwo. Powinni to zło tępić wszyscy.

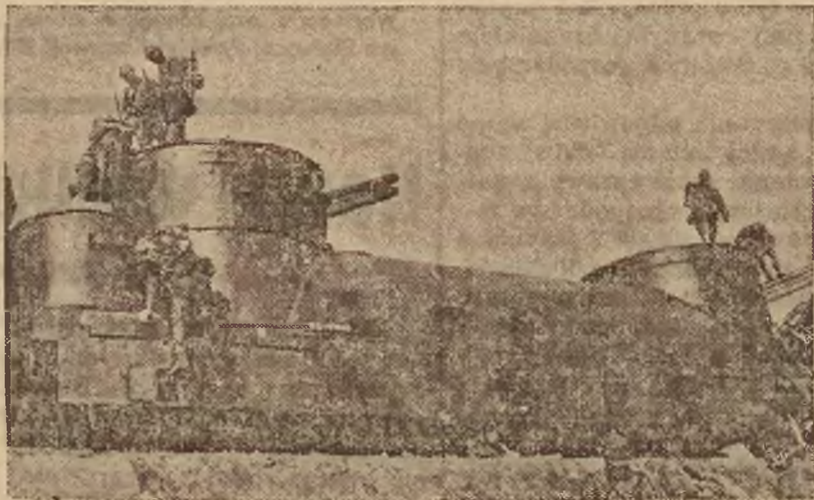
Abonament radiowy nie wynosi u nas zbyt wiele. 1 zł. miesięcznie od detefonu i 3 zł. od odbiornika lampowego. Można wpłacić w pierwszym lepszym urzędzie pocztowym i sprawa załatwiona.

Nie trzeba się dziwić, że radio stosuje samoobronę w postaci specjalnych kontrolerów, których zadaniem jest wykrywanie radiopajęczarzy, — jak nikt się nie dziwi wykrywaniu złoczyńców przez policję.

Bo przecież w gruncie rzeczy radiopajęczarz — to zwykły złodziej.

t.

Na froncie chińsko-japońskim



Jeden z najbardziej nowoczesnych pociągów pancernych armii chińskiej, zdobytych przez wojska japońskie, w Chinach północnych.

Zmarł Jakub Jurowski

ostatni morderca rodziny cara Mikołaja

Po dłuższej chorobie zmarł Jakub Jurowski — ostatni z morderców ostatniego cara rosyjskiego Mikołaja II. W związku z tym warto przypomnieć okoliczności wymordowania rodziny carskiej.

Jak ustaliło śledztwo, przeprowadzone przez prokuratora N. A. Sokołowa i generała Dieterichsa, w nocy z 16 na 17 lipca 1918 r. w Jekaterynburgu, w domu kupca Ipatiewa na rozkaz z Moskwy, komisarz tamtejszej Czerezwyczajki Jurowski z 10 ludźmi ze straży wymordował całą rodzinę carską, osobiście strzelając do Mikołaja, a także innych osób z otoczenia, jak np. lekarza przybocznego Botkina.

Następnie Jurowski wywiózł ciała pomordowanych za miasto, gdzie je poddano bestialskiemu zniszczeniu przez spalenie, po uprzednim oblaniu benzyną po czym szczątki wrzucono do starego szybu.

W kilka dni po tej egzekucji na murach miasta zostały wywieszone oficjalne ogłoszenia o straceniu, a w motywach podano fakt rzekomego usiłowania ucieczki uwięzionych („ukoronowanego kata ludu rosyjskiego" i rodziny) przy pomocy obcych mocarstw.

Zastanawiające jest skojarzenie imienia Ipatiewów z rodziną Romanowów pierwszy bowiem z Romanowów — car Michał pochodzi z klasztoru Ipatiewskiego — ostatni zaś ginie w domu — także Ipatiewa.

Jurowskiego, który jest Żydem, prasa sowiecka nazywa „zasłużonym bolszewikiem". Poprzednio umarli już wszyscy inni mordercy cara Mikołaja II, wśród nich poseł sowiecki w Polsce Wojkow, zginął od kuli młodego zamachowca, Borysa Kowerdy w Warszawie.

Cudowny zegar z drzewa ma już 300 lat

W miejscowości Upper Darby, niedaleko Filadelfii znajduje się starodawny, niezwykły zegar, wykonany z drzewa i działający bez najmniejszej przerwy od 300 lat.

Został on przywieziony do Ameryki przez pierwszych osadników szwedzkich. Całość zrobiono z drzewa, tylko wahadło jest kawałkiem nieobrobionej szwedzkiej rudy żelaznej, a metalowe ciężarki wypełnione są piaskiem.

Handel footbalistami kwitnie

13.000 funtów „odstępnego" za człowieka

Handel niewolnikami, wytępiony prawie zupełnie w ciągu wieków nowych, odżył dziś pod postacią handlu footbalistami. Ostatnio, słynny angielski klub Arsenal zapłacił innemu klubowi, Wolverhampton sumę 13.000 funtów (338.000 zł) za najlepszego w Anglii środkowego napastnika, Bryan Jonesa. Z sumy tej „przedmiot" tranzakcji otrzymał... 10 funtów! Znakomity napastnik pobierać ma 8 funtów tygodniowej pensji w sezonie i 6 funtów tygodniowo podczas „ogórków" piłkarskich.

Suma, zapłacona za Jonesa jest rekordem światowym. Największe „odstępne" uzyskał dotąd ten sam Welverhampton od tegoż Arsenalu za słynnego Davida Jacka — 10.890 funtów. Aston Villa zapłaciła Portsmouthowi za znakomitego Allena 10.755 funtów, a po 10.000 otrzymał Newcastle przy przejściu Gallachera do znanej w Polsce Chelsea i Blackpool za Doberthyego — od Manchester City.

Fikcja motoryzacji

Najpierw dobra droga — potem samochód

Drogi bite są tworem wybitnie współczesnym. Wiek XVIII w całej Europie był epoką bezdroży, wyboi, męki podróżowania, tortur dyliżansów i poszóstnych karet. Nawet gospodarna, żeglarska Anglia nie doceniała znaczenia dobrych dróg. Trakty wyspiarskiej potęgi były nie lepsze naówczas od niemieckich, włoskich, polskich czy tureckich. Na podróż patrzano, jak na smutną, nieuniknioną konieczność, związaną z wielkim ryzykiem dla zdrowia i życia. Drogi pełne wyboi zatrzymywały podróżnych nieraz na kilka dni. Szukano po okolicy koni, które, doprzągnięte, wyciągnęłyby ugrzęźnięty w błocie pojazd. Poszóstna kareta w Anglii nie była zbytkiem ale smutną koniecznością inaczej bowiem bez owych 6 KP (koni pociągowych), nie warto było nawet myśleć o dalszym wyjeździe.

Druga połowa XIX wieku, a zwłaszcza pierwsze dziesiątki lat bieżącego stulecia zrewolucjonizowały pojęcia Europy Zachodniej w stosunku do dróg. Państwa cywilizowane wymaszerowały z sugestywnym okrzykiem: „Rapidity", „Schnelligkeit", „Vitesse", „Szybkość". „Szybkość" — czyżby? Zignorowaliśmy to słowo. Na polskich drogach transparent z takim napisem jest, niestety, jeszcze niewczesnym żartem. Gdy Niemcy do bajek włożyły powiastki o czerwonych dyliżansach, a Anglicy podróże poszóstną karetą, jak jeszcze bliskim jest dla nas opowiadanie kronikarza króla Stanisława Leszczyńskiego, opisującego krzepę polskiego kmiotka Jana Kopczaka, wydobywającego z błota na reprezentacyjnym trakcie Rzeczypospolitej kolasę, której wyciągnąć nie mogła czwórka dzianetów.

Z dziwnym uporem propagujemy nadal motoryzację kraju pod kątem zwiększania ilości pojazdów mechanicznych, zapominając, że milionowe masy samochodów i motocykli nie opuszczą garaży, chyba z konieczności, zanim nie wybuduje się dla nich dobrych gładkich, bezpylnych dróg. Wyjazd np. ze stolicy do przemysłowego Białegostoku (na odcinku Wyszków — Zambrów), do Siedlec, z Radomia do Puław, z Lubina do Lwowa czy ze Lwowa do Krakowa, nie mówiąc już o turystyce do pięknych, malowniczych mało uczęszczanych miejscowości jest nadal wyprawą ryzykowną, odstraszającą najśmielszego kierowcę auta czy motocykla. Straszliwy stan spraw drogowych zilustrować może drobny, ale jakże wymowny szczegół. Przed rokiem w pobliskim od stolicy Błoniu, na przestrzeni dwu kilometrów reprezentacyjnej autosrady Warszawa — Łowicz — Poznań rozbita, pełna wyboi i straszliwych dziur kostka do dnia dzisiejszego na próżno czeka łaskawej naprawy, o drżenie serca przyprawiając właścicieli pojazdów, zmuszonych do przebycia owej Scylli i Charybdy.

Na rok 1938 mamy w kraju zarejestrowanych 44.200 pojazdów mechanicznych, które bez obawy o poważne uszkodzenia możemy wypuścić na 2,346 km dróg, takiej bowiem długości są nasze szosy o ulepszonej, nowoczesnej nawierzchni. Reszta to: 16.338 km bruków, słynnych „kocich łbów", i 42.104 km niebezpiecznych dla szybkiej jazdy, spowitych tumanami kurzu dróg o nawierzchni tłuczniowej. Gdybyśmy zatem chcieli jeździć wygodnie, po europejsku, musielibyśmy na jednym kilometrze drogi stłoczyć w Polsce około 200 autobusów, aut i motocykli, obok których harcowałoby przeszło 500 rowerzystów.

Polak kupujący auto czy motocykl musi być zamożniejszym człowiekiem (mimo iż nim nie jest) od Amerykanina, Włocha czy Niemca. Nie dlatego, że maszyna i paliwo są w Polsce droższe, ale nasze drogi rujnują kosztowny pojazd w ciągu wielokrotnie krótszego czasu, niż w państwach betonu i asfaltu.

6 odciętych głów

przesłał bandyta brazylijski policji mszcząc się za śmierć swego szefa

Cała prasa poświęca całe kolumny na opis walk, jakie stacza w północnych stanach Brazylii policja i oddziały ochotnicze z grasującymi w stanach Alagoas, Pernambuco i Bahia uzbrojonymi watahami bandytów. W walce poległ najkrwawszy, grasujący od osiemnastu lat bezkarnie bandyta Vergolino Ferreira, noszący przezwisko Lepeao (lampion) i dziewięciu jego towarzyszy, podczas gdy 36 zdołało uciec.

Radość gnębionych przez krwawe bandy mieszkańców stanu Algoas zmąciły już na dzień trzeci wiadomości, że „dziedzic" wielkiego imienia Lampiona, bandyta „Corisco" mszcząc śmierć szefa, napadł na harendę krewnych porucznika który bandytom zadał klęskę i wymordował rodzinę złożoną z sześciu osób. Uczyniwszy zadość przykazaniom zemsty, bandyta odesłał odcięte głowy wymordowanych prefektowi sąsiedniego miasteczka, zwanego Piranha.

sowe użycie, jak normalny aparat radiowy. Do przekazywania aktualnych zdarzeń, w połączeniu z projekcją na ekranie kinowym nadaje się już całkowicie. Oglądanie jednak różnych śpiewających duetów i fragmentów operetek lub oper na migającym straszliwie wycinku ekranu nie należy do przyjemności. Lepiej pójść do kina. Niemniej wszakże stwierdzić należy, iż postęp telewizji nie każe na siebie czekać, to bowiem, co już w tym roku pokazano na wystawie berlińskiej świadczy o możliwościach, stojących przed nową gałęzią radia.

Całe radio niemieckie nastawione jest na propagandę. Auta „Kraft durch Freude" otrzymają małe odbiorniki, do istniejących już lotnych stacyj odbiorczych w samochodach przybywają nowe, wyposażone w świetne megafony. Na placach i ulicach w bruku instaluje się podziemne głośniki, wyglądające z zewnątrz jak kraty otworów kanalizacyjnych i nie zajmujące miejsca na powierzchni. Nagrody radiowe za wynalazki i ulepszenia zachęcają badaczy do pracy, projektowana akademia radiowa dostarczy fachowców specjalistów, a posłuszne nakazowi programowemu masy za pośrednictwem taniego odbiornika zwiążą się z centrum woli i dyspozycji w Berlinie.

Krótkofalarstwo niemieckie ma na wystawie osobne stoiska. Bardzo barwnie wyglądają „dowody rzeczowe" porozumienia krótkofalowców z najodleglejszymi częściami świata. Listy nie miałyby się gdzie pomieścić, pominięto więc je prawie zupełnie. Pokazano natomiast różne upominki, jakie krótkofalowcy z południowej Afryki, wysp oceanicznych, Sumatry, Australii przysyłają swym niemieckim rozmówcom. Są tu rogi zwierząt, wyprawne skóry lamparcie, bożki drewniane i kamienie, kawałki lawy i wszelkie inne najmniej spodziewane prezenty, otrzymywane z antypodów w Berlinie po nocnych wystukiwaniach zapalonych amatorów krótkich fal.

Przez pachnące jeszcze farbą stoiska wystawy radiowej już w pierwszym dniu przewijają się tłumy. Pociągi popularne pod hasłem „Kraft durch Freude" przywiozą tu całą prowincję, a rzucone z mównicy na otwarciu hasło o posiadaniu przez każdego obywatela niemieckiego aparatu radiowego będzie uparcie i systematycznie realizowane.

Jan Jastrzębiec.

Piszą do nas

Znad polskiego morza

Muszę przyznać ze wstydem, że mieszkając w Polsce od lat 13, dopiero w tym roku wybrałem się nad morze. Myślę jednak, że wstrzymywały mię od wyjazdu również informacje o... kosztach pobytu nad polskim morzem.

Po namyśle zignorowałem wreszcie wszystkie prywatne informacje, objaśniając je skłonnością moich rodaków do przesady i pojechałem razem z żoną, która miała ujrzeć morze po raz pierwszy w życiu.

Pojechaliśmy naturalnie do Gdyni, aby ją obrać za bazę i stąd robić wypady na całe wybrzeże, rozumiejąc, że w innych osiedlach wybrzeża trudniej będzie o jakieś locum. Tu nastąpiło nasze pierwsze rozczarowanie. Gdynia posiada tak znikomą ilość hoteli w stosunku do ogromu ruchu turystycznego, że o znalezieniu pokoju nie mogło być mowy, w czym nas utrwaliła niemożliwość uzyskania wolnego lokalu za żadną cenę w 6—7 hotelach. Pozostawiamy rzeczy na dworcu i rozpoczynamy bezładną i beznadziejną wędrówkę po mieście w gronie masy innych podobnych nam pechowców. Wraz przy dworcu „Orbis" proponuje wpłacić po 3 zł 50 gr od osoby, wówczas wskaże nam miejsce naszego zamieszkania, nie udziela jąc dyskretnie bliższych informacyj, decyzja ma być prędka, bo amatorów na ten „pokój" jest wielu. Na taką kombinację kupna przysłowiowego „kota w worku" nie zgadzamy się i wędrujemy dalej. Spotykają nas na ulicy scenki tchnące nieco... Wilnem, z tą różnicą, że w Wilnie w pewnych dzielnicach zachwalają „gotowe ubranie", zaś w Gdyni „pokoje do wynajęcia". Proponują pokoje natrętnie podejrzeni osobnicy, nie brak nawet wśród nich chłopców w wieku szkolnym. Wpadam w złość. „Cała ta Gdynia zaczyna mi się nie podobać" — mówię do żony rozgoryczony i poirytowany tym, że tyle przyjemności naobiecywałem, a tymczasem nie ma ochoty nawet iść patrzeć na morze, kiedy słońce praży, niemiłosiernie, zaś od 4 godzin wałęsamy się beznadziejnie po mieście nie mogąc znaleźć dachu nad głową!

Nareszcie... o szczęśliwy losie! — znajdujemy na ul. Starowiejskiej w prywatnym domu pokój za cenę 10 zł dziennie (bez utrzymania naturalnie). Lokujemy się w nim pośpiesznie pod presją, że gości jest dużo, oraz pod warunkiem zwolnienia pokoju po upływie 3 dni, ponieważ jest on już zarezerwowany z powodu przyjazdu do Gdyni jakiejś bardzo licznej wycieczki. Trudno, godzimy się na wszystko w przewidywaniu znalezienia gdzieś tańszego lokalu.

Stanąwszy „twardą stopą" poczuliśmy się odrazu raźniej, zaczęliśmy więcej zwracać uwagi na to, co się wokoło nas dzieje; widząc zaś w mieście ruch olbrzymi, śliczne gmachy, wzorowo utrzymane ulice i porównując to, co widzimy obecnie do tego, co pisano o Gdyni.

Zachwyt nasz, aczkolwiek wielki, nie można jednak nazwać zbyt trwałym, ponieważ niemiłym zgrzytem nurtuje wciąż myśl, że po upływie 3 dni cała ta „bajka morska" musi się dla nas skończyć, ponieważ tańszego pokoju nie dostałem. Jako długoletni członek L. M. i K. probuję interweniować w swojej organizacji. Tu nowy zawód nas spotyka: lokowanie się w ogólnych salach (po 20 osób) Hotelu Turystycznego, co prawda taniego, lecz nie dogodnego dla ludzi starszych, lub przybywających na dłuższy pobyt.

Co zaś dotyczy ulg przejazdu statkiem do Helu, byłem formalnie zaskoczony, dowiedziawszy się w kasie Dworca Morskiego, że członkowi LM i K przy przejazdach statkiem do Helu i z powrotem przysługuje łączna zniżka w sumie... 50 gr! Z podróży na statku wobec tego rezygnuję, kryjąc w sercu niechęć do L. M. i K.

Cały następny po przyjeździe dzień poświęcamy zwiedzaniu Półwyspu Helskiego.

Musimy udostępnić pobyt w czarujących miejscowościach Półwyspu Helskiego nie tylko ludziom mogącym bez namysłu płacić po 500 zł miesięcznie np. w Juracie!

Nie każdy może wygrać w wyścigu o tańsze lokalu w W. Wsi lub Chałupach, szczególnie ten, co zamieszkuje na kresach wschodnich i trzeba jakoś temu zaradzić.

Zbudujmy tanie schroniska, hotele na polskim wybrzeżu tak jak w Szwajcarii, gdzie nieomal koło każdej stacji kolejowej jest kilka tanich czystych hoteli. Niech zbuduje je Liga Morska, państwo, przedsiębiorstwo prywatne. Ustalmy kontrolę cen, nie dopuszczalmy do nadużyć. Niech w przyszłości każdy, a nie tylko wybrany, będzie mógł pojechać na wywczasy nad nasze polskie wybrzeże. Niech polskie morze należy do całego narodu, a nie tylko do tych, którzy z groszem nie potrzebują się rachować.

Stefan Okulicz.

Mianowanie pierwszych profesorów wydziału rolniczego U. S. B.

Pan Prezydent Rzplitej mianował pierwszy skład profesorów nowokreowanego wydziału rolniczego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Ustawą z dnia 9 kwietnia 1938 r. został utworzony wydział rolniczy na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Wydział ten powstał z wyłączenia katedr i zakładów naukowych, poświęconych studiom rolniczym, a wchodzących dotychczas w skład wydziału matematyczno - przyrodniczego. Wobec utworzenia samoistnego wydziału rolniczego, zgodnie z wnioskiem rady wydziału matematyczno - przyrodniczego z dn. 31 maja br., popartego uchwałą senatu z dnia 15 czerwca rb., Pan Prezydent Rzplitej mianował:

profesora nadzwyczajnego ogólnej uprawy roli i roślin, dra **Janusza Jagmina**, wydz. matematyczno - przyrodniczego na profesora nadzwyczajnego ogólnej uprawy roli i roślin wydziału rolniczego;

profesora nadzwyczajnego hodowli zwierząt wydz. matematyczno - przyrodniczego, dra **Zygmunta Jaworskiego**, na profesora nadzwyczajnego hodowli zwierząt wydziału rolniczego;

profesora nadzwyczajnego fizjologii zwierząt i nauki żywienia wydz. matematyczno - przyrodniczego, inż. **Edmunda Lelesza**, na profesora nadzwyczajnego fizjologii zwierząt i nauki żywienia wydziału rolniczego;

profesora nadzwyczajnego szczegółowej uprawy roli i roślin wydz. matematyczno przyrodniczego, inż. **Wacława Łastowskiego**, na profesora nadzwyczajnego szczegółowej uprawy roli i roślin wydziału rolniczego;

profesora nadzwyczajnego chemii rolnej i mikrobiologii wydz. matematyczno-przyrodniczego, dra **Wacława Morycho**, na profesora nadzwyczajnego chemii rolnej i mikrobiologii wydziału rolniczego;

profesora zwyczajnego ekonomii rolniczej wydz. matematyczno - przyrodniczego, dra **Witolda Staniewicza**, na profesora zwyczajnego ekonomii rolniczej wydziału rolniczego.

Po wycieczce Ślązaków w Wilnie

„To my im, farona, pokazujemy nasze kopalnie i huty za darmo a tu za głupi park 20 groszy chcą"!

Niedawno bawiła w Wilnie wycieczka Ślązaków. Obecnie jeden z jej uczestników, literat Gustaw Morcinek opisuje w „Gazecie Polskiej" tak swoje wrażenia:

W Wilnie nie było kapeli na stacji, nie było triumfalnej bramy, lecz było wschodzące słońce, a w słońcu najpiękniejsze miasto polskie. W Wilnie była przede wszystkim Matka Boska Ostrobramska.

Pociąg nasz zatoczono na boczny tor, przy torze była studnia, więc już stąd wiel ka radość. Będzie można i buty dobrze wyczyścić i umyć się i ogolić spokojnie, zwłaszcza, że to dzisiaj niedziela i że trzeba się jakoś po ludzku przedstawić Matce Boskiej, miastu i ludziom. Była godzina 5 rano a już zwiedzieli się wilnianie i przyszli nas odwiedzać.

Bractwo się wygoliło, panie się wystroiły w najpiękniejsze sukienki w najmodniejsze kapelusze, posilili uczciwie omdlałe ciało, po czym ruszyli składnie i grzecznie czwórkami do Matki Boskiej w Ostrej Bramie. Modlili się wszyscy przykładnie, a wilnianie zdumieni przystawali i patrzyli skąd tylu ludzi nabożnych. Przyplątał się również złodziej przebrzydły, który naszemu księdzu proboszczowi przeciął brzytewką pas skórzany — przechera stodiabelna — i skradł aparat fotograficzny. Ksiądz proboszcz westchnął żałośnie, pomodlił się za jego czarną duszę, a potem wygłosił kazanie.

Takiego kazania już dawno nikt nie słyszał. Była w nim mowa o Matce Boskiej Ostrobramskiej, o Polsce i o Śląsku, słowa zaś były proste i złote. Ślązacy słuchali i nie mogli pojąć co się to z nimi dzieje. Wszak coś łapie za grdykę, coś ściska za serce, oczy mętnieją, a niebo staje się jeszcze bardziej błękitne, słońce jeszcze bardziej złote, a Matka Boska wychyla się z wnęki do ludzi i uśmiecha łagodnie.

I to ten sam ksiądz proboszcz tak ślicznie mówi, co przez całą drogę kawały opowiadał, że już trudno wytrzymać od śmiechu, co mu złodziej wileński aparat fotograficzny skradł gdy się modlił! To ten sam ksiądz?

— Farona, oczy mi się pocą! — mruczy do siebie jakiś wąsaty Ślązak i wyciera je kułakiem. Wstydzi się swego wzruszenia i rad by je ukryć, a nie można. Pociesza się jednie, że nie jemu tylko „pocą się oczy". Obok mnie stoi urzeczony młody człowiek, wzdycha ukradkiem i patrzy na rozmodloną dziewczynę o złotych włosach. Widzi w niej zapewne anioła z obrazu Fra Angelica lub Botticellego.

Rozeszli się potem Ślązacy po całym Wilnie, patnikowali od kościoła do kościoła, a przede wszystkim udali się w pielgrzymkę na cmentarz Rossa, by złożyć wieniec u mogiły Matki i serca Jej Syna, przejść w skupieniu koło białych mogił i wyczuć w sercu w nieoczekiwanej chwili ciche pukanie. Jak by dalekie echo wielkich słów o Polsce i wielkich czynów dla Polski.

— Jo też jest powstaniec!... — szepce obok mnie towarzysz. — Śląski powstaniec!... I to wszystko.

Werki nam się nie udały. Przyszła burza z piorunami, pioruny tupały w ciemną Wilię, statek mozolił się z prądem, a potem z ucieczą zawrócił do miasta. Ślązacy zaś sarkali, bo gdzieś tam w Werkach wyszperali jakiś ogromny park, ogrodzony, a u bramy tabliczę z uwiadomieniem, że wstępne do parku wynosi 20 groszy.

— To my im, farona, pokazujemy nasze kopalnie i huty za darmo, a tu za głupi park dwadzieścia groszy chcą!... — fukali.

Tego samego dnia jeszcze opuściliśmy Wilno, na peronie zaś stali wilnianie i żegnali nas jak to tylko wilnianie umieją. Pod wieczór pociąg stanął w jakichś lasach, z boku wyłoniła się śliczna stacyjka, na stacyjce czarny napis: Z u ł ó w.

Tu się Marszałek urodził...

Wszystkiemu się dziwiono. I ciszy przed wieczornej, złoconej ostatkiem słońca i ścieżkom wygracowanym i resztkom zabudowań gospodarczych i granitowym węgłom dawnego dworu postawionym sumptem Związku Rezerwistów i tej wyimaginowanej komorze w której straszyło małego Ziuka i tym haszczom, w których Ziuk srogie batalie prowadził zaprawiając się powoli w rzemiośle wojenne, oglądano z nabożeństwem małe mauzoleum zułowskie, stawiano pracowicie nie zgrabne kulasy w pamiątkowej księdze, spoglądano w czarną rzekę o litewskim imieniu i słuchano przedwieczornej ciszy, która była tak wielka i tak głęboka jak cisza w kopalni węgla. Tyle tylko, że cisza w kopalni jest czarna jak ta rzeka o litewskim imieniu a cisza w Zułowie była przesycona zachodzącym słońcem i zapachem dalekich pól i manciarzanki.

Wracaliśmy na stację, gdy gdzieś ogromnie daleko odezwały się dzwony i dzwoniły nam na Anioł Pański. Ksiądz proboszcz zmówił pacierz, a potem jął skandować pod rytm dalekich dzwonów:

...słońce ostatnich kresów nieba dochodziło,
Mniej silnie, ale szerzej niż we dnie świeciło...

Przed nami zaś czernił się bór sosnowy, a słońce przez konary istotnie świeciło jak świeca przez okienne szpary.

— Piękna jest Polska — mruczał mój sąsiad, ten sam, któremu się „oczy pociły" w Ostrej Bramie.

Laureatki karnawału morskiego



Laureatki t. zw. karnawału morskiego na plaży kalifornijskiej z pucharami w ręku.

Gaz!



W całych Niemczech niezwykle intensywnie przygotowuje się ludność do wojny gazowej. Na zdjęciu sanitariuszka robi opatrunek w masce, — jest to pokaz publiczny.

Rozwój przemysłu



Najnowocześniejsze wielkie piece służące do wytapiania żelaza.

Samochodem przez Litwę

8 dni na Litwie — I. jazda samochodowa z Polski na Litwę

Nawiązanie stosunków z Litwą i otwarcie granic litewskich wywołało naturalne zainteresowanie turystyczne w tym kierunku. Dwudziestoletnie całkowite odcięcie Litwy od Polski stanowi tak znaczną lukę w stosunkach z naszymi historycznymi przyjaciółmi — Litwą, że ogromna ilość Polaków pragnie poznać Litwę obecną i odnowić dawną przyjaźń na Litwie. To też na specjalną uwagę zasługuje inicjatywa Polskiego Touring Klubu, zorganizowania wycieczki auto mobilistów polskich na Litwę.

Wycieczka wyruszy z Gdyni przez Prusy Wschodnie do Królewca. Granicę Litwy przekroczy pod Wołkowskiem, skąd na Szyny i Kłajpedę uda się do Połągi. W Połądze, najpiękniejszym kąpieliskiem nadmorskim Litwy, wycieczka spędzi 2—3 dni, skąd uda się do Kowna, po czym na Mariampol i Kalwarię wróci do Polski. Rozwiązanie wycieczki przewidywane jest w Augustowie, po zapoznaniu się uczestników z pięknem pojezierza augustowskiego.

W wycieczce mogą wziąć udział właściciele samochodów, członkowie P. T. Klubu i ich goście. Udział w wycieczce jest dostępny również dla automobilistów niezrzeszonych, przy czym ci ostatni winni opłacić wpisowe w wysokości zł 25 — od samochodu. Koszt wycieczki, obejmujący paszporty, wizy, hotele i utrzymanie w ciągu 8 dni trwania wycieczki wyniesie zł 210 od osoby. Koszty materiałów pędnych (benzyna i paliwo) pokrywane będą przez właścicieli wozów oddzielnie. Cena benzyny w Niemczech i na Litwie wynosi około 70 groszy za litr. (W Niemczech 0,45 RM. na Litwie 0,75 lita).

Ogólny kilometraż wycieczki wyniesie 1030 kilometrów. Z tego w Polsce 60 klm, w Prusach Wschodnich 350 klm. i na Litwie 640 klm.

Każdy uczestnik będzie miał prawo do zakupienia za pośrednictwem P. T. Klubu, na wydatki osobiste odpowiedniej waluty, a mianowicie za zł 80 Rentenmarek i za zł 150 — Litów, poza tym spodziewany jest przydział waluty na paliwo.

Dla właścicieli samochodów, nie posiadających dokumentów uprawniających do przejazdu granic i na prowadzenie wozów za granicą — Polski Touring Klub wyda po cenach zniżonych: Tryptyk za zł 25, Międzynarodowe Świadectwo Samochodowe za zł 3, Międzynarodowe Prawo Jazdy za zł 3 i tabliczkę „P. L." za zł 4.

Polski Touring Klub przygotowuje dla automobilistów, którzy wezmą udział w wycieczce na Litwę specjalną plakietę pamiątkową.

Zbiórka uczestników wycieczki nastąpi w dniu 25 sierpnia w Gdyni w Delegaturze Polskiego Touring Klubu, w lokalu Urzędu Celnego w Gdyni.

Szereg wybitnych automobilistów, członków Polskiego Touring Klubu, zgłosiło już udział w wycieczce.

Bliższych informacyj o wycieczce udziela Polski Touring Klub, Warszawa, Kredytowa 5, telefon 654-05, oraz Delegatury prowincjonalne Polskiego Touring Klubu.

Przyjmowanie zgłoszeń zostanie zamknięte w dniu 17 bm. o godz. 15, liczba miejsc ograniczona.

Zapewne z Wilna wybierze się kilku automobilistów na tak ciekawą wycieczkę.

1373 łosie

wyhodowały lasy polskie

Według obliczeń sekcji ochrony łosia, istniejącej przy Polskim Związku Łowieckim, stan tego zwierzęcia jest następujący:

Lasy państwowe, dyrekcja białowieska: dobra Rzepichowsko-Chotynickie 150 sztuk; nadleśnictwa Byteń, Kosów, Dobry Bór — 96 sztuk; nadleśnictwo Wiado (Rudnia — Reginów rezerwat i dzierżawa) 99 szt; nadleśnictwa Iwacewicze, Bronna Góra, Stwiga 74 sztuki. Razem 419 łosi.

Dyrekcja wileńska: nadl. Berszty 30 szt; nadl. Rudniki 55 szt; nadleśnictwa Naliboki, Wołożyn, Woropajewo 10 szt. Razem 95 łosi.

Dyrekcja siedlecka: nadl. Rajgród 15 sztuk. Ogółem w lasach państwowych wraz z przychówkiem 1938 r. mamy 609 łosi.

Natomiast ilostan łosi w lasach prywatnych przedstawia się następująco:

Ordynacja Dawidgródecka Karola ks. Radziwiłła 650 sztuk, Tomaszgród p. Syczewskiego 25 sztuk, Hrudopol hr. Jundziłła 30 sztuk, Pieski hr Pusłowskiego 36 sztuk, Abertyn hr. Pusłowskiego 10 sztuk, Goszczewo 13 sztuk. Ogółem w lowiskach prywatnych żyje 764 łosi. Razem więc na terenie Polski przebywa 1373 łosie.

Wobec tak pięknego stanu sekcja ochrony łosi uznała za możliwe przyznanie do odstrzału w bieżącym roku 35 łosi-bykow.

O komasacji organizacyj społecznych

W artykule („Kurjer Wil" Nr 203 br.) „Organizacje społeczne trzeba skomasować" jest wiele racji. Przerost organizacyj w środowiskach małomiasteczkowych jest zjawiskiem powszechnym. Każdy człowiek jest tam członkiem kilku organizacyj, ba, każdy niemal człowiek jest tam członkiem jakiegoś zarządu. Gdziebyś nie rzucił, trafisz w prezesa, nierzadko w prezesa podwójnego, potrójnego.

Przyjrzyjmy się życiu tych organizacyj z bliska. Jest to właśnie wegetacja Każda organizacja ma świetlicę, która b. często przypomina raczej „ciemnicę". Jest to mniejsza, lub większa izba. Na mniej lub więcej brudnych jej ścianach wiszą mniej lub więcej sczerniałe, nieoszklone portrety i godła Państwa. Raz do roku bywa tu uroczyście — t. zw. „Otwarcie świetlicy". Wtedy różni prezesi i delegaci całymi godzinami po kolej deklamują patriotyczne kazania, wznoszą okrzyki, składają życzenia w owocnej pracy... A po tej uroczystości długo, długo — nic, potem zatli w świetlicy brudna, naftowa lampa, kilku ludzi wysłucha cierpliwie „wykładu", a potem znów długo, długo nic, a potem znów tli się przez jeden wieczór lampa. Idźmy dalej — spotykamy drugi szyld: „Świetlica xy". Tu to samo: czasem tli, a przeważnie ciemno. A jeszcze dalej — trzeci szyld, czwarty, piąty, a wszędzie to samo. Więcej — oto, gdy w tych świetlicach (a bywa to wszędzie — najczęściej w tym samym dniu — przed Świętem Narodowym) posłuchamy, co się dzieje wewnątrz, posłyszymy wszędzie jedne i te same tematy. A nierzadko, z braku odpowiednich ludzi, jeden i ten sam człowiek — wykładowca czy instruktor P. W. — skończy w świetlicy jednej i pędzi do drugiej.

Jakże często świetlice, to ciemne nory — no bo nie ma pieniędzy w każdej organizacji na porządny lokal, światło, opał... Zajęcia w świetlicach tych odbywa się sporadycznie — zależnie od tego, czy się uda upolować wykładowcę i słuchaczy — no bo nie ma tylu ludzi w miasteczku, żeby wystarczyło na systematyczne zajęcia we wszyskich świetlicach.

Słuszne więc jest twierdzenie, że wszystkie te wegetujące lub żrące się nawzajem organizacje trzeba skomasować. Ale nie da się tego przeprowadzić tak łatwo i tak prosto, jak to proponuje autor wyż. wspomnianego artykułu — z góry i jednym pociągnięciem pióra pana Premiera. Sz. autor słusznie potępia ujmowanie zagadnień społecznych z punktu widzenia „zielonego biurka", a tymczasem sam radzi tak ważną sprawę komasacji organizacyj rozwiązać na biurku premierowskim.

O nie! Trzeba, moim zdaniem, rozwiązania szukać w życiu, u dołu, w tych najmniejszych komórkach organizacyjnych. Takie rozwiązanie napewno będzie bardziej realne, praktyczne i skuteczne, niż najpiękniejsze recepty ułożone „za zielonym biurkiem", niż najsurowsze „rozkazy i zakazy".

Żeby nie być gołosłownym posłużę się żywym przykładem z mojego terenu pracy. Oto jak jedno z miasteczek poradziło sobie z tą nagminną chorobą przerostu organizacji.

Zwołano zebrania zarządów wszystkich miejscowych organizacyj. Celem zebrania było skomasowanie pracy miejscowych organizacyj (pracy, a nie organizacyj). W wyniku dyskusji stwierdzono i następnie uchwalono:

1. Koordynacja pracy jest konieczna, przy tym konieczna jest jednoczesna komasacja tak środków materialnych, jak i sił ludzkich (pretegenci, instruktorzy).

2) Koordynację tę ureguluje specjalnie opracowany regulamin i program zajęć. Regulamin ten wygląda tak:

R E G U L A M I N
ZRZESZ. ORGANIZACYJ SPOŁECZNYCH.

§ 1. Celem Zrzeszenia Organizacyj Społecznych jest: planowanie, koordynowanie i rozwijanie pracy oświatowo-społecznej i obywatelsko-wychowawczej.

§ 2. Członkami-założycielami Z.O.S. są:

a) oddział Związku Strzeleckiego (męski i żeński;

b) Koło Związku Rezerwistów;

c) Kolejowe Przysposobienie Wojsk.;

d) Ochotnicza Straż Pożarna.

§ 3. O przyjęciu następnych członków (organizacyj), jak również o skreśleniu organizacyj z listy członków decyduje Rada ZOS.

§ 4. Członkowie (tzn. organizacje) ZOS wpłacają do kasy ZOS ustaloną przez Radę składkę.

§ 5. Władzą ZOS, tj. najwyższym organem uchwałodawczym i zarządzającym jest Rada ZOS. W skład tej Rady wchodzą:

a) prezesi organizacyj-członków ZOS, jako przedstawiciele tych organizacyj;

b) wójt gminy, jako przedstawiciel samorządu;

c) prezes Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego, jako przedstawiciel nauczycielstwa.

§ 6. Rada ZOS wybiera spośród siebie na okres 1 roku przewodniczącego, który dobiera sobie sekretarza i skarbnika (z Rady ZOS).

§ 7. Komisja Rewizyjna ZOS składa się z przewodniczących komisyj rewizyjnych organizacyj-członków.

§ 8. Majątek (Inwentarz) ZOS jest dwojakiego rodzaju:

a) sprzęt organizacyj-członków, oddany do ogólnego użytkowania. — Sprzętem tym opiekuje się Rada ZOS lecz nie odpowiada za zużywanie się jego wskutek normalnego użytkowania;

b) sprzęt zakupiony z funduszów ZOS lub z funduszów złożonych specjalnie przez organizacje-członków.

§ 9. Jeżeli Rada ZOS powełmie uchwałę o likwidacji ZOS, majątek wymieniony w § 8 p. a) zwraca właścicielom, majątek zaś wymieniony w pkt. b) dzieli między organizacje-członków w stosunku proporcjonalnym do wniesionych wkładów. Do ważności uchwał likwidacji wymagana jest jednomyślność wszystkich członków Rady ZOS.

§ 10. Każda organizacja-członek może uchwalić wystąpienie z ZOS z następującymi ograniczeniami:

a) obowiązuje tę organizację trzymiesięczne wypowiedzenie;

b) uchwała winna zapaść na Walnym Zgromadzeniu członków organizacji występującej;

c) zwrotowi podlega tylko majątek organizacji występującej, wymieniony w § 8, pkt. a).

Jeżeli chodzi o rozkład pracy to zorganizowano zajęcia wspólne i specjalne. W zajęciach wspólnych biorą udział członkowie wszyskich organizacyj, w zajęciach specjanych tylko członkowie danej organizacji. Do zajęć wspólnych należą: czytelnia, wypożyczanie książek, pogadanki z przezroczami, teatr, chór, poranki niedzielne oraz przysposobienie wojskowe. Poza tym każda organizacja ma do swojej dyspozycji dni i godziny, w których prowadzi zajęcia specjalne swoje jak: OSP wykłady i ćwiczenia z dziedziny straży ogniowej, KPW kolejnicwa, Z. S. żeński gospodarstwa domowego itp.

Wskutek tej reformy organizacje nie kłóciły się i nie spały — przeciwnie — wspólnym, skoordynowanym wysiłkiem dokonały wiele pożytecznych imprez, z pośród których wybijają się na plan pierwszy niedzielne poranki ludowe (a la niedzielny uniwersytet wiejski).

W taki to sposób miasteczko to zaleczyło tę chorobę przerostu organizacyj. Podkreślam zaleczyło, nie ma bowiem stuprocentowej gwarancji, że choroba ta nie wróci. Ale i tak jest to duży krok naprzód.

Adolf Olechnowicz.

Burze w pasie pogranicznym

Na pograniczu polsko-litewskim burze wznieciły w okolicach Oran, Olity, Mereczu, Trok i Czerwonego Dworu około 70 pożarów. Jest kilka ofiar w ludziach.

Piorun uderzył w litewską strażnicę około Oran w pobliżu Mereczanki, poraził tam 2 strażników i wzniecił pożar.

KRONIKA

SIERPIEŃ **10** Środa

Dziś: Wawrzyńca M.
Jutro: Zuzanny i Dygny.

Wschód słońca — g. 3 m. 47
Zachód słońca — g. 7 m. 03

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 9. VIII. 1938 r.

Ciśnienie 766
Temperatura średnia + 19.
Temperatura najwyższa + 27
Temperatura najniższa + 12
Opady 2,5
Tendencja bez zmian.
Wiatr północny
Uwagi: dość pogodnie, w południe przelotny deszcz.

NOWOGRÓDZKA

— W dniach 18, 19 i 20 sierpnia rb. bawić będzie na terenie woj. nowogródzkiego wycieczka dziennikarska, zorganizowana przez Komitet Organizacyjny „Dni Mickiewiczowskich", które odbędą się w Nowogródku w czasie od 11 do 22 września.

W wycieczce weźmie udział około 30 dziennikarzy, przedstawicieli najpoważniejszych czasopism, wychodzących w Polsce.

— Nowa szkoła powszechna. W związku z brakiem miejsc w dwuch szkołach powszechnych w Nowogródku z nowym rokiem szkolnym uruchomiona zostanie trzecia 7 klasowa publiczna szkoła powszechna, która mieścić się będzie w dawnym pałacu radziwiłłowskim, stanowiącym obecnie własność Syndykatu Roniczego w Nowogródku. Obie pozostałe szkoły mieszczą się w budynkach własnych, wybudowanych w latach 1934 i 1938.

LIDZKA

— EKSHUMACJA ZWŁOK. W ub. miesiącu, w Iwiu k. Lidy zmarła 38-letnia Weronika Łukianowiczowa. Według orzeczenia lekarzy śmierć nastąpiła wskutek nerwicy serca i ciąży pozamacicznej. Przed paru dniami do prokuratora jedenastego rejonu w Lidzie wpłynęło doniesienie anonimowe, że Łukianowiczowa zmarła wskutek spędzenia płodu przez d-ra L. K. w Iwiu W związku z tym prokurator zarządził ekshumację zwłok. Dochodzenie prowadzi sędzia śledczy w Lidzie.

— Zawody piłkarskie o mistrzostwo Lidy W drugim dniu zawodów piłkarskich na miejskim stadionie w Lidzie rozegrany został półfinałowy mecz o tytuł mistrza Lidy, pomiędzy KS „Strzelec" a K. S. „Parkowianka", zakończony zwycięstwem „Strzelca" w stosunku 4:1 (0:0). Sędziował p. Lisiecki. Publiczności około 700 osób.

BARANOWICKA

— Porządkowanie posesyj. Po uporządkowaniu domów i płotów, przyszła kolej na podwórka i dziedzińce. Zostało wydane rozporządzenie burmistrza miasta polecające najdalej do 11 listopada br. wybrukowanie i doprowadzenie do należytego porządku wszystkich podwórzy. Jezdnie w podwórkach muszą być wybrukowane kamieniem na podsypce ze żwiru lub piasku grubości około 12 cm.

W dniach najbliższych specjalna komisja miejska zajmie się zbadaniem każdego podwórka i właściciele domów otrzymają odpowiednie zlecenia.

— Z życia spółdzielni „Dobry Cieśla". Staraniem prezesa Rady Zawodowej ZPZZ okręgu baranowickiego Sienkiewicza Władysława w marcu rb. zostały zorganizowane dwie chrześcijańskie zarobkowo-robotnicze spółdzielnie „Dobry Cieśla" i „Dobry Brukarz". Spółdzielnia brukarzy upadła jeszcze w stanie organizacyjnym z powodu braku robót. Natomiast spółdzielnia „Dobry Cieśla" dzięki poparciu p. Starosty Wańkowicza otrzymała szereg robót w powiecie i rozwinęła się we wspaniałą placówkę.

Spółdzielnia zatrudnia obecnie 30 wykwalifikowanych cieśli i około 10 niewykwalifikowanych robotników. Płace cieśli wynoszą 6 zł, a robotników 3 zł dziennie, na wolnym rynku pracy cieśla zarabia najwyżej 5 zł, a robotnik niewykwalifikowany 2 zł dziennie. Obroty miesięczne spółdzielni dochodzą obecnie do 4 tys. zł.

NIEŚWIESKA

SPŁONĘŁA ŁĄKA. Obok kol. Wołożyce i Sołtanowszczyzna gm. Łań od porzuconego niedopałka papierosa zapaliła się łąka.

Wskutek długotrwałej suszy i silnego wiatru ogień momentalnie objął duży obszar zagrażając zbożom a następnie zagrodom.

Zaalarmowani sąsiedzi przy współudziale straży pożarnej z Grzybowszczyzny z trudem pożar ugasili.

Ogółem spłonęło około 10 ha łąki na szkodę: Siedzienia, Sokołowa i Mamczyca.

—POŁAMAŁ SĄSIADOWI KOŚCI. W kol Kopienice gm. horodziejskiej podczas wesela wynikła bójka o dziewczynę, podczas której Piątko Marian rzucił się z kołem na swego sąsiada Pokrzywę Józefa i pobił go do utraty przytomności.

Poturbowanego odwieziono ślubną bryczką do szpitala.

—NAD TERENEM POW. NIEŚWIESKIEGO PRZESZŁO OSTATNIO KILKA BURZ GRADOWYCH z piorunami. Najdotkliwsze straty w polu ponieśli rolnicy z okolicy Nieświeża. Mianowicie na N.-Mieście kilkanaście ogrodów warzywnych grad zniszczył prawie zupełnie. Na przedmieściu Rudawka pioruny zapaliły kilka zabudowań gospodarczych, które spłonęły wraz z inwentarzem żywym i martwym.

— ZWŁOKI NOWORODKA. Obok Klecka w rzece Łani kąpiąca się dziatwa znalazła noworodka w stanie rozkładu.

GRODZIEŃSKA

— Inspekcja starosty. Starosta grodzieński p. Walicki przeprowadził inspekcję wzdłuż granicy litewskiej po Niemnie celem ustalenia wodnych punktów kontroli granicznej. Projektowane są takie punkty w Puhaczach i Uciesze.

— Nowa agencja pocztowo-telekomunikacyjna 3 stopnia z dn. 10 bm. zostanie otwarta w Rohożnicy Wielkiej, pow. wołkowyskiego.

— Samochód pod pociągiem. Na niezabezpieczonym przejeździe bocznicy przy zbiegu ul. Jagiellońskiej i Stanisławowskiej wpadł pod pociąg samochód wojskowego szpitala. Na szczęście obeszło się bez ofiar ludzkich. Samochód całkowicie zniszczony.

Jerzy Mariusz Taylor 30)

Czciciele Wotana

— Skąd wiecie o tym, bracie Michels? Jaką jeszcze tajemnicę wydał wam ten przeklęty Oskar? — buchnął zdławionym głosem ale umilkł zaraz, bo pastor schwycił błyskawicznie jego dłoń, a chwyt ten był tak silny, że dr Johnke musiał wytężyć całą wolę, aby nie krzyknąć z bólu, gdyż ręka uwięzła mu jakby w żelaznych kleszczach.

Po raz pierwszy w życiu dr Zygfryd Johnke, który szacunek dla siebie potrafił wpajać również metodami brutalnymi, poczuł respekt dla podobnych metod zastosowanych wobec niego samego. Może dlatego, że ani się nie spodziewał, ani nie umiał sobie wytłumaczyć niezwykłej siły, której dowód dał mu ten stary człowiek, co całe życie spędził na pełnieniu obowiązków wiejskiego duszpasterza, nie mając żadnej sposobności do uprawnienia jakiegokolwiek sportu, czy w ogóle ćwiczeń fizycznych.

— No, nie można przecież brać się tak od razu do broni — strofował go łagodnie pastor. — Przemoc i porywczość to najgorsi sprzymierzeńcy w dążeniu do wypełnienia zadań, jakich się podjęliśmy. Po co powtarzać błąd Oswalda Ernina? On narobił nam dość kłopotów, kiedy zdzielił pałką człowieka, którego całą winą było, że wynalazł nowy aparat nadawczy i przyjechał do Teresinka, aby spróbować przekazać radiostacji odgłosy śnieżnej burzy, a na swoje nieszczęście zjawił się tam w tym samym czasie, kiedy nasi chłopcy badali dostęp do lochów, w których ma być ukryte... Złoto Renu.

— Skąd wiecie o tym wszystkim, bracie Michels? — jęknął ponownie dr Johnke rozcierając zbolałą dłoń.

— Swoją drogą wielki szczęściarz z tamtego chłopaka — rozważał dalej gładząc swoją wypielęgnowaną bródkę i, zdają się nie zwracać żadnej uwagi na zdenerwowanie nauczyciela. — Pomyśleć tylko. Dzięki temu jedynie, że go ten głupi młynarczyk zdzielił w głowę, odzyskał bogatą matkę i piękne nazwisko, a kto wie czy w przyszłości, przy pomocy tej dziewczyny, której zdaje się wpadł w oko, nie uda mu się zdobyć owych skarbów legendarnych.

— Bracie Michels! Bracie Michels! — wołał dr Johnke przeskakując z furią do pastora. — Przecież to zniweczyłoby wszystkie moje plany. Radźcie więc, co robić.

Pastor Michels wstał nagle z krzesła, na którym rozpierał się wygodnie przez chwilę. Wyprostowany i krzepki, patrzył na doktora Johnkego już wcale nie jak podwładny, ale raczej jak zwierzchnik.

— Co robić? — odezwał się. — Trzeba zmienić taktykę, mój wodzu. Proszę sobie przypomnieć, w czyjej to władzy było złoto Renu. We władzy kobiet, prawda? Strzegły go córy Renu. Tutaj też mamy coś w tym rodzaju, a niech mnie diabli porwą, jeżeli Anka Gołąbkowa nie jest ładniejsza do wszystkich cór Renu. Przystojna dziewczyna — łypnął okiem figlarnie.

— Do rzeczy, bracie Michels ! Do rzeczy ! — denerwował się dr Johnke. — Cóż ta Anka Gołąbkówna może mieć do Złota Renu?

— Co? Ależ wszystko, człowieku! — mówił wolno pastor. — Ona od małego dziecka chowała się w parku i zna wszystkie zakamarki podziemi na pewno lepiej niż sama księżna.

— Może i zna, ale mnie przecież tam nie zaprowadzi...

Pastor roześmiał się i śmiech jego miał brzmienie dziwnie cyniczne, wcale nie licujące z jego dostojną starością.

— Nie zaprowadzi prawdopodobnie obcego człowieka panna Gołąbkówna, ale mogłaby zaprowadzić męża pani doktorowa Johnke. Historia niejednokrotnie powtarza się, mój wodzu. Wilk Frekki jeszcze raz może napędzić tłustą zdobycz potężnemu Wotanowi przy pomocy wilczycy.

Dr Johnke tego wieczora nie powiedział pastorowi ani tak, ani nie. W miarę jednak jak dni mijały za dniami, rozmyślał często nad podsuniętym sobie planem i uznał wreszcie, że był dobry.

I wtedy dopiero poczuł zupełną bezradność. Po prostu nie wiedział, jak się ma do tego zabrać. Przecież trzeba przede wszystkim zapoznać się z tą dziewczyną. Ale jak? Dla tysiąca innych młodych ludzi nie byłoby to żadnym zagadnieniem. Z nim rzecz się miała inaczej. Jako działacz społeczny, jako reformator, wreszcie jako przewódca garstki młodzieży, był energiczny, czasami gwałtowny i nawet, jak to już wiemy, brutalny. Do celów, które sobie postawił, potrafił dążyć wszelkimi drogami.

Zapatrzony w tamte cele, które wydawały mu się tak wielkie, obracał się wyłącznie w środowisku męskim. Nie miał nigdy osobistego życia. To mściło się teraz. Dr Johnke, na progu swego dwudziestego dziewiątego roku życia, stanął bezradny wobec problemu kobiety.

Z pastorem, który odwiedzał go odtąd regularnie i stał się pożytecznym członkiem organizacji, prowadząc w jego zastępstwie zebrania i podsuwając różne projekty, przeważnie dotyczące wychowania młodszych chłopców, nie chciał o tym mówić. Wstydził się po prostu. Bliższa mu była, raczej młodzież, której przewodził. Zdecydował się więc nareszcie pewnego dnia zagadnąć o to młodego Wilhelma Ernina. Tak ni stąd, ni zowąd, w toku rozmowy, powiedział mu, że powinien zapoznać go kiedy z Anką Gołąbkówną. Powiedział i pożałował od razu bo w tej chwili ogarnęło go zakłopotanie i gniew. Wydało mu się, że postawił się w położeniu uczniaka, który naprasza się u kolegi, aby urządził mu spotkanie z gimnazistką.

(D. c. n.).

Tegoroczne Targi Północne

Wczraj odbyła się informacyjna konferencja, poświęcona tegorocznym Targom Północnym.

Jak wynika z informacyj, udzielonych przez wiceprezydenta Grodzickiego i dyr. Łuczkowskiego, tegoroczne Targi któ re odbędą się w okresie od 17 września do 2 października, będą miały charakter prowizorjum. Teren Targów zostanie kom pletnie zabudowany dopiero w roku przy szłym. Targi obecne rozmieszczone będą w jednym tylko pawilonie (prowizorycz nym), który zajmie około 2100 metrów kw. powierzchni, oraz w pawilonach i stoi skach prywatnych firm.

Organizatorzy projektują w czasie trwa nia Targów urządzić szereg wystaw m. in. higieniczną, fotograficzną, pokaz hodowlany koni, oraz szereg atrakcji.

Nowy dyrektor Funduszu Pracy

Przybył do Wilna i objął onegdaj urzę dowanie nowy dyrektor Funduszu Pracy p. **Stefan Myszkiewicz**, dotychczasowy p. o. dyrektora Funduszu Pracy w Tarnopolu.

Wakacje zbliżają się ku końcowi

Począwszy od końca przyszłego tygodnia zwiększone mają być składy pociągów, wychodzących ze wszystkich węk szych uzdrowisk.

Pozostaje to w związku z rozpoczyna jącym się dnia 1 września nowym rokiem szkolnym.

Jaja kurze na wagę

Z dniem 28 sierpnia rb. wchodzi w życie rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 lipca rb. DURP Nr. 53 o sprzedaży w wewnętrznym handlu detalicznym jaj kurzych na wagę i uwidacznianiu ich jakości. Rozporządzenie to nakłada obowiązek sprzedawania w detalu jaj kurzych na wagę, nie zaś na sztuki, jak to było dotychczas.

Również obowiązani są sprzedawcy detaliczni umieszczać przy sprzedawanych kurzych jajach napisy uwidaczniające, czy są to jaja świeże, czy też konserwowane. Rozporządzenie nie dotyczy sprzedaży jaj, dokonywanej bezpośrednio przez hodowców kur.

Władze administracji ogólnej mają za rządzenie dopilnowania ścisłego wykonywania omawianego rozporządzenia z dn 25 sierpnia rb.

Autobus zamiejski zabił chłopca

Donoszą z Molodeczna, że wczoraj rano autobus Wilno — Raków przejechał przed Molodecznem 8-letniego pastuszka Andrzeja Filistowicza. Szofer autobusu odwiózł natychmiast przejechanego do szpitala w Molodecznie, gdzie chłopiec po operacji zmarł.

Nauczyciel-Żyd z Wilna zabity w Palestynie

W liczbie Żydów, którzy padli w Palestynie podczas ostatnich rozruchów, znajdują się także wilnianie. Onegdaj w jednej z kolonij terroryści arabscy zamordowali 6 Żydów, a wśród nich Hilela Szachuri (Szwarca), pochodzącego z Wilna. Był on przez szereg lat nauczycielem w jednej ze szkół hebrajskich. (c).

Nowinki radiowe

Tygodnik dźwiękowy

Przegląd najważniejszych wydarzeń tygodniowych w ilustracji muzycznej jest zasadniczo pomysłem dobrym. Słucha się tego przyjemnie. Zwłaszcza w okresie upału, kiedy nikomu się nie chce słuchać rzeczy poważniejszych, taki muzyczny dziennik radiowy może mieć powodzenie.

Jednakże nie należy łączyć melodyj dramatycznych z tematami operetkowymi, można bowiem osiągnąć skutek wręcz od wrotny od zamierzonego.

Audycje ogólnopolskie przyniosły nam b. ciekawą pogadankę p. Gdziatkiewicza z dziedziny radiotechnicznej. Tym razem był to przegląd radiofonji wschod nich. Okazuje się, że i Bliski i Daleki Wschód czynią wielkie postępy w dziedzinie radiofonizacji. Po takiej pogadance Głębokie powinno energiczniej zakrzątnąć się dokoła rozbudowy elektrowni umożliwiającej postawienie stacji przekaź nikowej. Irak w wyścigu z Głębokiem po winien zostać pobity.

Wieczorynka p. Wolłejki, jak zwykle dobra. l.

Krótkoterminowe przepustki na Litwę

Na skutek porozumienia z władzami litewskimi grodzieńskie władze administracyjne rozpoczęły wydawanie 1—3 dniowych przepustek indywidualnych i zbiorowych dla zwiedzania pogranicznych miej scowości na Litwie.

Ostatnio wydano ponad 300 przepustek kuracjuszom z Druskienik.

Skazanie policjanta

Sąd Okręgowy Grodzieński na sesji wyjazdowej w Wołkowysku skazał przodownika P. P. Henryka Kuklińskiego, komendanta posterunku w Piaskach, za zdradę tajemnic służbowych przed komunista mi (wskutek czego nie udała się likwidacja ich bandy oraz aparatu) na 5 lat więzienia i 1000 zł grzywny.

Współoskarżony Bencjon Winokur otrzymał 2 lata więzienia.

KRONIKA
WILEŃSKA

— Przewidywany przebieg pogody według PIM w dniu 10 bm:

Pogoda słoneczna i ciepła o umiarkowanym zachmurzeniu w południowo-wschodniej części kraju, a niewielkim na pozostałym obszarze. Temperatura w ciągu dnia około 25 stopni. Skłonność do burz. Słabe wiatry wschodnie.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); S-ów Augustowskiego (Kijowsk a2); Romeckiego i Żelańca (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— W bież. roku nie będzie się budowało osiedli robotniczych. Aktualna sprawa budowy osiedli robotniczych na Pohulankach spadła z planu inwestycyj tego rocznych m. Wilna, a to ze względu na brak odpowiednich kredytów.

Sprawa budowy kolonii robotniczych rozstrzygnie się na wiosnę r. p.

SPRAWY SZKOLNE

W roku szkolnym 1938—9 przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie otwiera się Państwowe Liceum im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich dla młodzieży męskiej. Zwierzchni nadzór nad Liceum sprawować będzie Rektor U. S. B.

Zgłoszenia na wydziały: humanistyczny, matematyczno-fizyczny i przyrodniczy, przyjmuje do dnia 25 sierpnia 1938 roku i informacyj udziela kancelaria Liceum, ul. Baksz ta 15, tel 28-28 codziennie w godz. 10—12.

— Pryw. Gimn. Koedukacyjne im. Ks. P. Skargi z prawami gimnazjum państwowego — Wilno, ul. Ludwisarska 4, tel. 23-08, przyjmuje wpisy uczniów(nic) w wieku szkolnym do kl. I, II i III, oraz do kl. IV za zezwoleniem Kuratorium. Egzamin wstępny 1 września br.

Z KOLEI

— Dyrektor OKP w Wilnie inż. Wacław Głazek powrócił z kilkutygodniowego urlopu i w dniu 9 bm. objął urzędowanie.

GOSPODARCZA.

— Budowa chłodni w Wilnie. W drugiej połowie bm. S-ka „Chłodnia i Składy Portowe w Gdyni" przystąpi do wstępnych prac przy budowie chłodni w Wilnie.

— O kredyt na inwestycje lniarskie. Izba Rolnicza w Wilnie opracowała memorial, który został skierowany do Ministerstwa Roln. i R. R. W memoriale tym Izba Rolnicza domaga się kredytu w wysokości ok. 500.000 zł na podniesienie inwestycji lniarskich i przemysłu ludowego w Wileńszczyźnie.

— Opłaty od mąki i kaszy. W „Dzienniku Ustaw" ogłoszona została ustawa o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolnych. Ustawa przewiduje opłaty od mąki i kaszy. Wchodzi ona w życie w 30 dni po ogłoszeniu, a więc od 6 września.

RÓŻNE..



WYCIECZKA NA TARGI KRÓLEWIECKIE ZE ZWIEDZANIEM KOWNA w dniach 20—24 sierpnia br. Cena udziału zł. 148. Zapisy i informacje w PBP "ORBIS", Mickiewicza 16-a i Wielka 49. Zapisy do dnia 15 sierpnia. Ilość miejsc ograniczona.

— W „Monitorze Polskim" z dnia 5 sierpnia rb. Nr. 177 została podana lista osób odznaczonych krzyżem i medalem niepodległości.

Monitor ten w cenie 1 zł można nabyć w Oddziale PAT (Polska Agencja Telegraficzna) Wilno, Mickiewicza 15 m. 5.

Goście z Anglii w Wilnie

W podróży po Polsce w dniu 8 bm. w godzinach wieczornych przy była do Wilna na dwudniowy pobyt wycieczka angielska „Le Play Society" w ilości około 20 osób.

Program pobytu przewiduje zwiedzanie miasta, następnie Grzegorzewa, Waki, Trok i Nowej Wilejki.

W dniu 11 bm. w godzinach rannych goście angielscy odjadą do Grodna, a stąd w godzinach popołudnio wych do Warszawy.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— Ostatnie przedstawienia w Teatrze na Pohulance. Dziś, w środę dn. 10 bm. o godz. 8,30 wiecz. Teatr miejski na Pohulance gra w dalszym ciągu, cieszący się powodzeniem dramat w 3. aktach Wojciecha Bąka pt. „Protest" z gościnnym występem pp.: T. Koronkiewiczówny i J. Wasilewskiego (role główne). Reszta obsady tworzą — I. Jasińska-Detkowska i J. Wiedeńska. Oprawa dekoracyjna K. i J. Golusowie.

Jutro, w czwartek dn. 11 o godz. 8.30 wiecz. „Protest".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— W czwartek 11 bm. odbędzie się premiera dwóch kameralnych operetek „Colombina" i „Pieśni Tyrolu" Koschata.

Są to operetki muzyczne z repertuaru b. Teatru Nowoczesnego.

Atrakcją wielką będzie występ dwóch znanych i cenionych artystów, związanych ze sceną wileńską M. Dowmunta i L. Wołłejki, którzy wnoszą na scenę prawdziwy humor i wesołość. Poza tym w innych rolach wystąpią: S. Piasecka, A. Cezarewicz, S. Kubiński i inni. Orkiestra pod dyrekcją W. Szczepańskiego.

Ceny letnie

Walka z korsarstwem rowerzystów

W ostatnich tygodniach wzrosła w Wilnie ilość wypadków nieostrożnej jazdy rowerzystów. Szczególnie ulubionym miejscem harców rowerzystów są ulice o gładkich jezdniach w śródmieściu, na których rozwijają bardzo dużą szybkość, po trącają, a nieraz kaleczą przechodniów.

Aby ukrócić wybryki starosta grodzki wydał zarządzenie policji, by przystąpiła do bezwzględnego wytępienia korsarstwa rowerowego przez kontrolę, zatrzymanie nieprzepisowo jadących i sporządzanie doniesień karnych.

W wyniku tych zarządzeń policja w ciągu trzech ostatnich dni sporządziła 23 protokóły, kierując sprawy do referatu karnego Starostwa.

Pobyt w Wilnie „nw'eńczony" ...więzieniem

Antoni Krzywicki z Nowogródka przyjechał do Wilna, zamieszkał w hotelu „Szlacheckim" i rozpoczął ożywioną „działalność". W szeregu firm nabrał towary na fikcyjne weksle, podając się za inżyniera, kierownika budowy szpitala w Wołożynie.

Nie trzeba dodawać, że pan „inżynier" po krótkim pobycie wyniósł się z Wilna, nie uregulowawszy rachunku w hotelu i zapisując na.. swe konto rachunek za kolację w „Barze Angielskim".

Na skutek zameldowania poszkodowanych stanął Krzywicki przed sądem grodzkim, który skazał go na 6 miesięcy więzienia. Wczoraj odbyła się apelacja, która wyrok pierwszej instancji zatwierdziła.

Troje dzieci na bruku

Na ul. Kopanica znaleziono wczoraj troje dzieci żydowskich w wieku 3—10 lat. Porzucone dzieci wiedzą, że noszą nazwisko Fisz, natomiast adresu rodziców nie umieją podać.

Skierowano je do Izby Zatrzymań. (c)

Porwanie dziecka

Jan Serafinowicz (Letnia 12) złożył skargę w policji o porwaniu 6-letniej córki Krystyny przez Helenę Talkowską, b. żonę, z którą obecnie nie żyje. Między małżonkami trwa obecnie spór sądowy o prawo do dziecka. (c)

RADIO

ŚRODA, dnia 10 sierpnia 1938 r.

6.42 Pieśń. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik por. 7.15 Koncert. 8.00 Muzyka wakacyjna. 8.55 Program na dzisiaj. 9.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Muzyka operowa. 14.00 Muzyka popularna. 14.15 Przerwa. 15.15 „Popołudnie u peakera" — prowadzi Wanda Boyé. 15.45 Wiad. gospodarcze. 16.00 „Melodie egzotyczne". 16.45 Bitwa warszawska (cz. I) — od czyt. 17.00 „Sprawa honorowa" — słuchowisko wg. Mariana Gawalewicza w opr. Zbigniewa Kopalki. 17.30 Z utworów Ryszarda Wagnera. 17.45 „Żyrowice łask krynice" — pogadanka. Włodzimierza Larouy'a. .17.55 Program na czwartek. 18.00 Planiacje miejskie Poznania — pogadanka. 18.10 Recital śpiewa ezy Eugenii Łossowskiej (mezzosopran) 18.45 „Gody życia" Adolfa Dygasińskiego II fragment o „Mysikróliku". 19.00 Audycja konkursowa 19.20 Pogadanka. 19.30 „Przy toliku kawiarnianym — wczoraj i dziś" — koncert rozrywkowy. W przerwie: Wesoły kwadrans „Kawiarnia artystów". 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka. 21.00 Audycja dla wi. 21.10 „Chopin a polska ziemia" (aud. VII) „Za cenę męki". 21.50 Wiadomości sportowe. 22.05 Orkiestra Heinz Huppertza z udziałem Stefana Witasa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Zakończenie.

CZWARTEK, dnia 11 sierpnia 1938 r.

6,42 — Pieś poranna; 6,45 — Gimnastyka: 7,00 — Dziennik poranny; 7,15 — Muzyka poranna; 8,00 — Muzyka wakacyjna; 8,55 — Program na dzisiaj: 9,00 — Przerwa. 11,57 — Sygnał czasu; 12,03 — Audycja południowa; 13,00 — Utwory J. S. Bacha na orkiestrę: 14,00 — Muzyka popularna; 14,15 — Przerwa.

15,15 — „Moje wakacje" powieść Starego Doktora dla dzieci; 15,30 — Mała skrzynecz ka — prowadzi Ciocia Hala; 15,45 — Wiad. gospodarcze; 16,00 — Koncert solistów; 16.40 — Odbiornik w samochodzie — pogad. 16.45 — Sztuka odpoczywania — pogadanka; 17.00 — „O wieku ziemi" — pogadanka prof. Edwarda Passendorfera; 17.15 — Recital śpiewaczy Zofii Kroll: 17.45 — Przywódcy młodzieży — pogad. wygł. dr Stanisław Wawrzyńczyk; 17.55 — Program na piątek; 18.00 — Królewska choroba — pog.; 18,10 — „Maski" — słuchowisko; 18.40 — Muzyka z płyt; 18.50 — Recital węgierskiej śpiewaczki Ireny Eyssen; 19,15 — Pogadanka; 19,25 — „Od shimmy do carioki" — koncert rozrywkowy, w przerwie „Ostatnia niedziela" — skecz: 20.45 — Dziennik wiecz.; 20.55 — Pogadanka akt.; 21,00 — Audycja dla rolników: „Nawożenie pod oziminy" — red. Romualda Węckowicza; 21,10 — „Rozśpiewane auto" — lekka audycja muzyczno-słowna: 21.50 Wiad. sport.; 22,05 — Muzyka baletowa; 23.00 — Ostatnie wiadomości, 23.03 Zakończenie.

Wiadomości radiowe

SPRAWA HONOROWA.

Marian Gawalewicz należy dziś do prawie zapomnianych pisarzy. A jednak jest on przedstawicielem najzdrowszej literatury, tzw. porządnej roboty i prawdziwego, prostego humoru. „Sprawa honorowa" — jedna z ciekawszych nowel Gawalewicza poddana została przez Zbigniewa Kopalkę radiowej przeróbce. Ze szkicowej gawędziarskiej noweli wysnuty został dźwiękowy obrazek słuchowiskowy, w którym odezwie się wszyst kimi głosami epoka miniona z wiecznie aktualnym problemem — konfliktów między ludźmi i próbą ich rozwiązania. Słuchowisko nadane będzie we środę 10 bm. o godz. 17.

ŻYROWICE — ŁASK KRYNICE.

W cichym zakątku powiatu słonimskiego, odległe o 10 km od miasta Słonima, w ładnej dolinie rzeki Szczary, przytuliły się do lesistych wzgórz okolicznych zapomniane Żyrowice. W ciche, letnie wieczory snują się wśród starych drzew ledwie dosłyszalne słowa tonące w mgłach nad Szczarą: „Żyrowice — łask krynice...".

O dziejach wiekowego miasteczka opowie Włodzimierz Larouy we środę 10 bm. o godzinie 17,45.

Kącik dla dzieci



Fragment wyścigu małych Australijczyków na hulaj-nodze w Henson Parku w Sydney.



Wręczenie nagrody małemu zwycięzcy wyścigu na hulaj-nodze.

Kurjer Sportowy

Pocztowcy z Wilna strzelać będą w Poznaniu

W okresie od 21 do 24 sierpnia 1938 r. odbędą się w Poznaniu III Centralne Zawody Strzeleckie o mistrzostwo Pocztowego Przysposobienia Wojskowego. Protektorat nad zawodami raczył objąć Pan Minister Poczt i Telegrafów inż. E. Kaliński.

W zawodach uczestniczyć będą zawodnicy, reprezentujący wszystkie Okręgi Pocztowego P. W., a więc: Warszawę, Lublin, Wilno, Katowice, Kraków, Lwów, Poznań, Bydgoszcz, Gdańsk i Polskie Radio. Ogólna ilość zawodników wyniesie około 120 osób. Zawodnicy zakwalifikowani do zawodów przeszli w roku bieżącym szereg eliminacyj na zawodach oddziałowych oraz okręgowych i stanowić będą elitę strzelecką Pocztowego Przysposobienia Wojskowego. Program zawodów obejmie konkurencje z karabina wojskowego karabinka sportowego krajowego, dowolnego, pistoletu wojskowego oraz dowolnego.

Szereg dodatnich wyników, uzyskanych ostatnio przez P. P. W. na strzeleckich mistrzostwach Polski w Krakowie (lipiec 1938) jak np. wyrównanie rekordu światowego w karabinie dowolnym przez Hrydzewicza (PPP Wilno), mistrzostwo Polski w pistolecie wojskowym mgr. Doktora (PPW Kraków) i w pistolecie dowolnym Orczyńskiej M. (PPW Warszawa), daje nadzieję, że impreza PPW będzie interesująca.

Jednocześnie z otwarciem Zawodów Centralnych w dniu 21 sierpnia b. r. odbędzie się w Poznaniu poświęcenie i oddanie do użytku Stadionu Sportowego PPW, wybudowanego wielkim nakładem sił i środków tej Organizacji przy wydatnym poparciu Zarządu Miejskiego m. Poznania. Połączenie obydwu imprez będzie miało charakter uroczystego Święta Pocztowego Przysposobienia Wojskowego.

Na zawodach tych Wilno reprezentowane będzie bardzo licznie przez strzelców, którzy usilnie trenują. Przyszłe mistrzostwa Pocztowego PW odbyć się mają w Wilnie.



Fragment z wyścigu kolarskiego o drużynowe mistrzostwo Polski na trasie Warszawa — Kazuń, o długości 205 klm. Na zdjęciu zwycięska drużyna „Syrena" która zdobyła tytuł mistrza.

Przed wielką batalią wioślarzy

84 załogi i 400 wioślarzy na starcie

Do regat o mistrzostwo Polski, które rozegrane zostaną w dniu 15 bm. na nowym torze regatowym w Witoblu, zgłosiło się 84 załóg z 400 wioślarzami. Najliczniej napłynęły zgłoszenia z Poznania, Warszawy, Grudziądza i Bydgoszczy. Poza tym reprezentowane są ośrodki: Wilno, Grodno, Toruń, Płock, Kraków, Kalisz i Włocławek.

Niektóre biegi zostały obsadzone b. licznie. Prace na torze regatowym są na ukończeniu. Na jeziorze trenuje coraz więcej zawodników, zaprawiając się do wielkiej batalii wioślarskiej.

Zarówno mecz Polska — Węgry, jak i regaty o mistrzostwo Polski, rozpoczną się o godz. 14.

Wioślarze wyjeżdżają do Poznania

Wioślarstwo Wilna w mistrzostwach Polski na Witoblu pod Poznaniem reprezentowane będzie przez osadę pań z AZS, oraz przez czwórkę z WKS Śmigły i Kaczyńskiego, który zgłoszony został do biegu jedynek nowicjuszy.

Wilnianie startować będą w poniedziałek 15 sierpnia. Kierownikiem ekspedycji wioślarskiej WKS Śmigły jest Mieczysław Nowicki.

W regatach o mistrzostwo Polski udział brać będą również wioślarze z Grodna, którzy niewątpliwie we wrześniu zechcą przyjechać do Wilna, startując w jesiennych międzyklubowych regatach na Wilii.

Fragment z rozegranego na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie półfinałowego meczu o puchar Polski Pana Prezydenta R. P. pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Krakowa, zakończonego zwycięstwem Krakowa w stosunku 5:3. Moment pod bramką reprezentacji warszawskiej.

Ze sportu pływackiego

Pływacy W. K. S. Śmigły wzięli się do pracy

Sekcja pływacka WKS „Śmigły", ongiś najsilniejsza w Okręgu w ciągu ostatnich lat wycofała się z czynnego życia pływactwa wileńskiego.

Obecnie sekcja wzięła się do pracy sportowej. Pierwszym występem pływaków WKS będzie udział ich w mistrzostwach piłki wodnej klasy B i C. które wkrótce rozpoczynają się.

Miejmy nadzieję, że w dziedzinie pływactwa WKS „Śmigły" zajmie należne mu miejsce.

„Pomorzanin" dopiero 21 b. m

Pływacy Kol. Przysposobienia Wojskowego „Pomorzanin" odwołali swój przyjazd do Wilna anonsowany na 14 i 15 sierpnia. Pływacy z Pomorza przyjadą do nas dopiero 21 sierpnia. Rozegrają oni mecz pływacki z członkami wileńskiego Ogniska KPW.

Panie trenują

Wileński Okr. Polsk. Związku Pływackiego podaje do wiadomości, że instruktorka Janina Porulska przeszkala początkujące pływaczki w godzinach od 9 do 12, a zaawansowane od 16 do 19 codziennie. Kursy prowadzone są na pływalni Ośrodka W. F. na Wilii.

Z bogatych doświadczeń pływackich instruktorki Polskiego Związku Pływackiego korzystać mogą wszystkie pływaczki wileńskie po uprzednim zgłoszeniu się.

„B" i „C" klasa w wodzie

Mistrzostwa piłki wodnej klasy „B" i „C" rozpoczną się w tych dniach. W mistrzostwach udział brać będą wszystkie kluby pływackie Wilna z AZS na czele. Mistrzostwa te są o tyle ciekawe, że zadecydują one ostatecznie o zdobyciu mistrzostwa pływackiego Wilna w punktacji ogólnej. Decydująca walka stoczy się między pływakami RKS-u a AZS-u.

O puchar kpt. J. Żmudzińskiego

W sobotę 13 sierpnia w basenie pływackim na Wilii odbędą się zawody pływackie międzyklubowe o nagrodę ofiarowaną przez kpt. Żmudzińskiego. Z każdego klubu w poszczególnej konkurencji startować będzie mogło tylko po dwuch zawodników.

Program przewiduje konkurencje pań i panów oraz sztafety. Początek zawodów o godzinie 16.

Długodystansowe mistrzostwa Wilna odbędą się w Trokach 15 sierpnia. Faworytem będzie niewątpliwie Stefanowicz z Ogniska który w Bydgoszczy w mistrzostwach Polski zajął trzecie miejsce.

Czy Cunningham wziął 37 tys. dolarów?

Duże zdziwienie wywołał w Europie fakt przybycia do Europy amerykańskich lekkoatletów bez najlepszego średniodystansowca Cunninghama. Kierownictwo amerykańskich lekkoatletów twierdzi, że Counninghaum nie został wstawiony do składu reprezentacji, gdyż znajduje się pod zarzutem przekroczenia zasad amatorstwa. Za każdy start otrzymywał 1000 dolarów. W ciągu zimy startował 37 razy, zarabiając w ten sposób 37.000 dolarów. W tej sprawie toczy się obecnie dochodzenie i aż do czasu ukończenia śledztwa związek wydał Cunninghamowi zakaz startu.

Ostatnia próba niemieckich lekkoatletek przed meczem z Polską

Jak wiadomo, w niedzielę rozegrany zostanie na Pomorzu międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Polska — Niemcy. Zawody te wywołały bardzo duże zainteresowanie, gdyż mecz ten jest zarazem próbą sił 2 najsilniejszych drużyn kobiecych Europy. Polska, niestety, wystąpi w osłabionym składzie bez Wajsówny i Kwaśniewskiej Trytkowej. Niemki natomiast przysyłają do Polski najsilniejszy skład z rekordzistkami świata Mauermeyer i Ratien na czele. Przed wyjazdem do Polski Niemki startowały w Mannheim, uzyskując następujące wyniki:

100 m — Kraus (Drezno) 12,2,
80 m przez płotki — Spitzweg (Monachium) 11,9,
rzut oszczepem — Volkhausen (Dortmund) 47,17,
rzut dyskiem — Mauermeyer (Monachium) 45,05,
rzut kulą —Mauermeyer 13,25,
skok wdal — Mauermeyer 5,84,
skok wzwyż — Ratien (Brema) 1,65,
sztafeta 4×100 m — reprezentacja państwowa 47,7.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 9 sierpnia 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	15.50	16.—
„ II „ 670 „	14.50	15 —
Pszenica I „ 748 „	—	—
„ II „ 726 „	—	—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ I „ 649 „ „	—	—
„ III „ 620,5 „ (past.)	—	—
Owies I „ 468 „	—	—
„ II „ 445 „	—	—
Gryka „ 630 „	17.50	18.—
„ „ 610 „	17.—	17.50
Mąka żytnia gat. I 0—50%	29.—	30.—
„ „ „ I 0—65%	26.—	27.—
„ „ „ II 50—65%	—	—
„ „ razowa do 95%	19.—	20 —
Mąka pszen. gat. I 0—50%	39.50	40.50
„ „ „ I-A 0—65%	39.—	39 50
„ „ „ II 30—65%	32.50	33.50
„ „ „ II-A 50—65%	24.75	25.25
„ „ „ III 65—70%	19.—	20.—
„ „ pastewna	—	—
„ ziemniaczana „Superior"	—	—
„ „ „Prima"	—	—
Otręby żytnie przem stand.	9.—	9.50
Otręby pszen. śred. przem.stand.	10.75	11.25
Wyka	—	—
Łubin niebieski	—	—
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	47.—	48.—
Len trzepany Wołożyn	1550.—	1590.—
„ „ Horodziej	—	—
„ „ Traby	—	—
„ „ Miory	1400.—	1450.—
Len czesany Horodziej	—	—
Kądziel horodziejska	—	—
Targaniec moczony	750.—	790.—
„ Wołożyn	920.—	960.—



— Przysięgam przy księżycu i gwiazdach, że cię kocham!

— O, Pawle, przysięgnij lepiej przy pełnym księżycu!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60g r. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 tłocz. u E. Kotlarewskiego, Wileńska 11 Redaktor odp. Józef Onusajtis